OSTATNIE WIADOMOŚCI

Jugosławia: RZĄD JUGOSŁOWIAŃSKI WYRAZIŁ SWĄ GOTOWOŚĆ DO WZIĘCIA UDZIAŁU W PRACACH PRZYGOTOWAWCZYCH NA TEMAT PLANU MARSHALLA.

Czechosłowacja: Słowacki Trybunał Narodowy w Bratysławie skazał na 20 lat więzienia byłego działacza Partii Ludowej i posła do sejmu słowackiego dr. Hutka.

ZSRR: ZBIORY W ZSRR ZAPOWIADAJĄ SIĘ WSPANIALE. W WIELU OKOLICACH, GDZIE ODBYWAJĄ SIĘ ŻNIWA ZEBRANO WIĘCEJ ZBÓŻ NIŻ W UB. ROKU.

Indonezja: Premier rządu indonezyjskiego Sutan SIAHRIR podał się w dniu wczorajszym do dymisji, w związku z wykrętną polityką rządu holenderskiego

Wyd. C 8 stron
Cena 5 zł.

TRYBUNA ROBOTNICZA

Nr. 176 — (847) Katowice - Kraków - Wrocław - Częstochowa - Rzeszów - Kielce. niedziela, 29 czerwca 1947 r. Rok V.

Dziś w numerze:

Oszczerca dostał za swoje

Czarny dzień Mikołajczyka w Sejmie

Poseł gen. Paszkiewicz domaga się sądu honorowego

Sesja wczorajsza Sejmu rozpoczęła się poruszeniem szeregu zagadnień proceduralnych, po czym wicemarszałek Barcikowski odczytał pismo ministra Bezpieczeństwa Publicznego, które wpłynęło do laski marszałkowskiej.

„W ZWIĄZKU Z OŚWIADCZENIEM ZŁOŻONYM Z TRYBUNY SEJMOWEJ W DNIU 25 BM. PRZEZ POSŁA MIKOŁAJCZYKA, KTÓRY WYSUNĄŁ SZEREG OSZCZERCZYCH ZARZUTÓW w stosunku do pracowników. Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego oświadcza, że ani jedno oskarżenie, jakie zostało przez posła Mikołajczyka rzucone z trybuny sejmowej nie odpowiada prawdzie".

Min. Bezpiecz. St. Radkiewicz

Stwierdzenie to poparte jest w piśmie szczegółowymi wyjaśnieniami w pięciu punktach. W dalszym ciągu pisma jest powiedziane: „Poseł Mikołajczyk przytacza trzy wypadki wyroków sądowych, uniewinniających członków PSL oskarżonych o udział w podziemnych organizacjach i na tej podstawie usiłuje insynuować, że władze Bezpieczeństwa Publicznego stosują bezpodstawne represje wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego. **Przytoczone przez posła Mikołajczyka wypadki bynajmniej nie podważają faktu niewątpliwej łączności członków PSL z podziemiem, gdyż świadczą o tym dziesiątki wyroków skazujących, wydanych przez sądy R. P. na członków i aktywistów PSL za terrorystyczną dywersję szpiegowską działalność na szkodę Państwa Polskiego** — przy czym zostaje wymieniony szereg nazwisk **czołowych działaczy PSL, skazanych na karę śmierci lub długoletniego więzienia za współpracę z bandami terrorystycznymi"**.

Z kolei wicemarszałek Barcikowski odczytał pismo, które wpłynęło do laski marszałkowskiej od **posła Paszkiewicza.** W piśmie tym generał Paszkiewicz — w związku z oszczerczymi zarzutami Mikołajczyka pod jego adresem — **zwraca się do Marszałka Sejmu z prośbą o skierowanie sprawy do sądu honorowego.**

Potwarze prezesa PSL są wyrazem rozkładu jego partii

Po odczytaniu powyższych pism na trybunę wstąpił poseł **KLISZKO** (PPR) i złożył następujące oświadczenie: W oświadczeniu złożonym w Sejmie 25 czerwca, poseł Mikołajczyk ośmielił się wytoczyć naszej partii oskarżenie, że w naszej partii tolerujemy gestapowców — zaś „dla odwrócenia uwagi" obarczamy PSL fałszywymi zarzutami. Jako najcięższe oskarżenie pod naszym adresem wysuwa poseł Mikołajczyk, że „członkowie PPR: Grolik, który chciał zostać prezydentem miasta Katowic, Kampert, który ubiegał się o stanowisko wojewódzkiego komendanta Milicji Obywatelskiej i Ulczok, który ubiegał się o posadę szefa personalnego w Urzędzie Wojewódzkim, okazali się agentami Gestapo, którzy denuncjowali i mordowali Polaków za czasów okupacji. Wiemy, że ludzie, którzy nie mają czystego sumienia starają się ukryć najgłębiej, t. j. w partii rządzącej, a nie w opozycji. Tak mówi pan Mikołajczyk — a jak było naprawdę? W czerwcu 1944 roku Gestapo rozbiło organizację PPR na Śląsku, dokonawszy licznych aresztowań wśród aktywu partyjnego. Próby podejmowane przez kierownictwo Partii dla nawiązania organizacyjnego kontaktu ze Śląskiem, nie przyniosły wyników, a do zakończenia działań wojennych byliśmy organizacyjnie od Śląska odcięci. **Po wyzwoleniu Śląska — w końcu stycznia 1945 roku — doszła do KC PPR wiadomość, że wystąpiła tam organizacja, która podaje się za peperowską. Natychmiast zostałem wydelegowany przez Komitet Centralny do Katowic dla zbadania sprawy. Stwierdziłem że kierownicy tej organizacji Grolik, Kampert i Ulczok są podejrzani i w dniu 11 lutego 1945 roku, A WIĘC W 14 DNI PO WYZWOLENIU przekazałem ich sprawę władzom Bezpieczeństwa, które natychmiast ich aresztowało.**

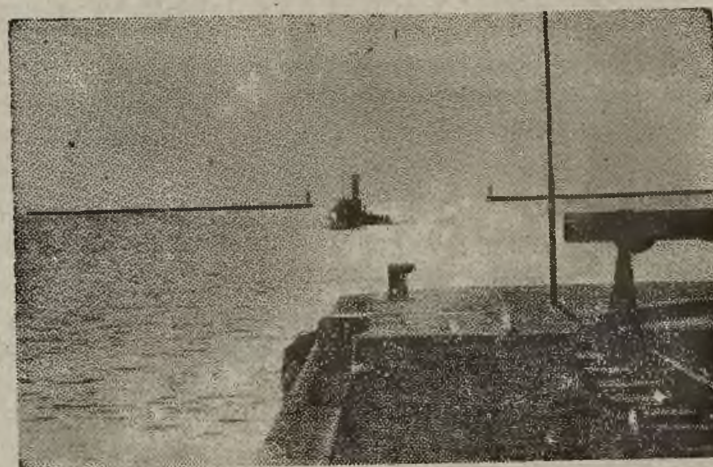
Obecnie przed Sądem Okręgowym w Katowicach toczy się sprawa tych trzech zbrodniarzy. Śledztwo i przewód sądowy odsłoniły całą ohydę tej bandy prowokatorów, którzy **wywodzą się — jak Grolik — z zakamarków polskiej defensywy, a później z Gestapo.** Potrafili oni w okresie od 1940 do 1944 r. przeniknąć do P. S. Z., Z. W. Z. i A. K., wydając na śmierć setki działaczy ruchu podziemnego.

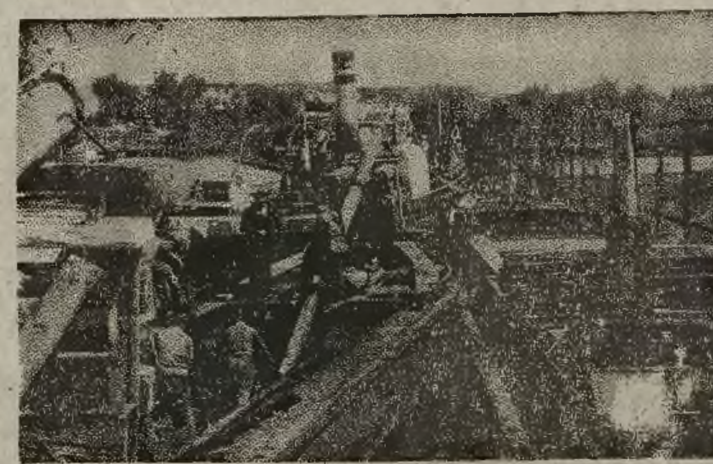
Latem 1944 r., korzystając z rozbicia organizacji PPR przez Gestapo, z polecenia tejże Gestapo tworzą w podziemiu **prowokatorską organizację, podszywającą się pod PPR, aby uzyskać kontakt z centralą i paraliżować działalność PPR na Śląsku.**

W październiku 1944 roku prowokatorska ta działalność spowodowała kilkanaście ofiar, lecz próba kontynuowania tej prowokatorskiej działalności z polecenia Gestapo już po wyzwoleniu została **DZIĘKI CZUJNOŚCI NASZEJ PARTII** — natychmiast udaremniona. Tak wyglądają fakty. Są jaskrawym przykładem metod gestapowskich, które były zmorą życia Polaków pod okupacją i siały przez 6 lat śmierć i zniszczenie.

Po co przytoczył pan Mikołajczyk te fakty?

Po to, aby **żerując na ohydzie gestapowskiej,** rzucić cień na naszą partię. Tym gwałtowniej to oszczerstwo zwraca się przeciwko niemu. Nie inny charakter mają też pozostałe zarzuty pana Mikołajczyka pod adresem naszej partii a w szczególności w związku z procesem w Lesznie, który jest wynikiem atmosfery, do której niemało przyczynili się PSL-owcy. **Dlatego z tej trybuny najostrzej piętnujemy oszczercze metody pana Mikołajczyka, które są wyrazem rozkładu i upadku jego partii.**





Święto Morza

W dniu dzisiejszym odbędą się na Wybrzeżu uroczystości związane ze „Świętem Morza". Wezmą w nich udział najwyżsi dostojnicy państwowi, weźmie udział tysiące ludzi przybyłych pociągami popularnymi ze wszystkich dzielnic Polski. Znaczenie morza doceniamy wszyscy. Morze jest dla nas podstawą odbudowy, dobrobytu jest czynnikiem zbliżenia z innymi narodami — czynnikiem międzynarodowego braterstwa.

Granice polityczne Polski przedwrześniowej odcięły kraj nasz od jej naturalnych dróg komunikacyjnych. Polski handel zagraniczny musiał szukać ujścia drogą lądową niekiedy kosztowną i niewygodną. Dziś 500 km pas wybrzeża i szereg portów pozwoli nam zwiększyć handel z zagranicą. Polska dzisiejsza uczyniła morze dźwignią swego rozwoju.

Obrady w Paryżu będą tajne

PARYŻ, sobota.

Na wczorajszej naradzie trzech ministrów spraw zagranicznych na temat propozycji min. Marshalla w sprawie ewentualnej pomocy USA w dziele odbudowy Europy, ministrowie postanowili, iż odbywać będą obrady tajnie.



Mołotow

Również nie opublikowano dotychczas żadnego komunikatu odnośnie rozmowy **MOŁOTOW — BIDAULT.**

Dziennikarze zauważyli tylko, iż min. Mołotow wychodząc z ministerstwa spraw zagranicznych był w dobrym humorze.

Pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych 3 wielkich mocarstw trwało 4 godziny i zakończyło się o 7 wieczorem czasu paryskiego. W sobotę ministrowie rozpoczęli obrady o godz. 3 po południu.



Jak słychać w paryskich kołach politycznych, minister **BIDAULT** miał zaproponować na pierwszym posiedzeniu, by przy opracowaniu planu pomocy Europie **wzięto pod uwagę potrzeby wszystkich krajów t. j. krajów sojuszniczych, neutralnych i b. krajów nieprzyjacielskich — z wyjątkiem Hiszpanii frankistowskiej.** Następnie minister francuski miał podkreślić konieczność szybkiego działania tak, żeby sprawozdanie o potrzebach i zasobach Europy było gotowe na wrzesień bieżącego roku. **Min. Bidault** miał również zaproponować utworzenie 5 komisji: **rolnictwa, paliwa płynnego, węgla i energii elektrycznej, transportu, surowców i finansów.**

Prasa amerykańska o stanowisku Polski w sprawie planu Marshalla

NOWY JORK, sobota

Wiadomość o wizycie ambasadora **WINIEWICZA** w Departamencie Stanu i wyrażeniu przezeń gotowości przystąpienia Polski do rozmów na temat planu Marshalla spotkała się z silnym echem w prasie amerykańskiej. Dzienniki podkreślają, że Polska jest pierwszym krajem wschodniej Europy, który wyszedł poza stadium żądania informacji o planie i odniósł się doń pozytywnie. W prasie wyraża się szczególnie nadzieję, że śladem Polski pójdą również i inne państwa Europy wschodniej.

Większe dzienniki amerykańskie podały wiadomość o decyzji Polski na pierwszej stronie.

Siły zbrojne ONZ nie będą duże

Jak informują ze strony komisji sztabów wojskowych przeważa obecnie opinia, by siły zbrojne ONZ nie były liczne.

Według wiadomości z kół miarodajnych, siły zbrojne ONZ projektowane są w liczbie 15 DYWIZJI PIECHOTY wraz Z OSŁONĄ LOTNICZĄ I MORSKĄ.

Mają one być wzorowane na organizacji oddziałów wywiadowczych t. zw. „TASK FORCE" z czasów wojny.

Przemówienie Prem. Cyrankiewicza

Fundamentem polityki rządowej jest jedność partii robotniczych

PO WZNOWIENIU SESJI POPOŁUDNIOWEJ WICEMARSZAŁEK BARCIKOWSKI ODDAŁ GŁOS PREMIEROWI RZĄDU TOW. CYRANKIEWICZOWI. WITANY BURZLIWYMI OKLASKAMI PREMIER W DŁUŻSZYM PRZEMÓWIENIU PODSUMOWAŁ CAŁĄ DYSKUSJĘ, JAKA W CIĄGU KILKU DNI WYWIĄZAŁA SIĘ NAD PRZEDSTAWIONYM BUDŻETEM I ODPOWIEDZIAŁ NA UWAGI I ZARZUTY PODNIESIONE NA TEN TEMAT Z ŁAW POSELSKICH.

WSZYSTO CO BYŁO W TOKU OBRAD POZYTYWNĄ KRYTYKĄ WZGLĘDNIE POZYTYWNĄ RADĄ DLA RZĄDU — powiedział Premier — **BĘDZIE OCZYWIŚCIE PRZEZ RZĄD BRANE POD UWAGĘ.**

Mówca przeszedł następnie do szczegółowych wyjaśnień niektórych fałszywych twierdzeń postawionych przez kilku posłów w ich wypowiedziach. Pierwsze takie fałszywe twierdzenie dotyczyło **rentowności przemysłu.** Obalając sugestie PSL jakoby przemysł nie był rentowny, Premier przytoczył odpowiednie statystyki, bilanse i dane cyfrowe za lata ubiegłe i rok bieżący, wykazując równowagę dochodów i wydatków zapowiadając nadwyżkę w roku bieżącym.

Prem. Cyrankiewicz

Następnie Premier skorygował fałszywe przedstawienie przez niektórych posłów z PSL zagadnienia stosunku miasta do wsi i stwierdził, że rolnictwo uzyskało olbrzymią pomoc od Rządu i że żaden rząd nie był nigdy bardziej prochłopskim jak Rząd obecny. **WSZELKIE PRZECIWSTAWIENIA SOBIE MIASTA I WSI SĄ Z GÓRY SKAZANE NA NIEPOWODZENIE.**

Dalszym zagadnieniem wyjaśnionym przez Premiera było zagadnienie spółdzielczości. W nowych zmienionych warunkach — powiedział mówca — spółdzielczość szuka nowych właściwych dróg rozwoju i chociaż proces ten nie zawsze przechodzi gładko można być pewnym, że będzie się spółdzielczość rozwijała coraz lepiej.

Mówiąc o zagadnieniu obecnego modelu gospodarczego i sektora prywatnego Premier powiedział że walka ze spekulacją nie **oznacza zmiany tego modelu ani ograniczenia sektora prywatnego WALKA ZE SPEKULACJĄ TO WALKA O DOPROWADZENIE ŁADU I PORZĄDKU GOSPODARCZEGO W KRAJU. Rząd będzie ją nadal kontynuował**

Znacznie dłużej zatrzymał się tow. Premier nad zagadnieniem oświaty. Premier przypomniał, że wbrew twierdzeniu posłów z klubu katolicko-społecznego, **stan posiadania sfer katolickich w dziedzinie oświaty jest tak wielki, że wywołuje w Sejmie reakcję w formie postulatu laicyzacji szkolnictwa.**

RZĄD BĘDZIE NADAL DĄŻYŁ W KIERUNKU DEMOKRYTYZACJI STRUKTURY SPOŁECZNEJ SZKÓŁ, MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I KADR NAUCZYCIELSKICH. Mówiąc o szkołach wyższych Premier powiedział, że autonomia tych szkół nie jest przez nikogo zagrożona. **Chodzi jedynie o jej przekształcenie, rozbudowę i dostosowanie do nowoczesnych warunków, co już dawno zostało wykonane na zachodzie Europy.**

Następnie Premier przeszedł do omówienia sprawy najważniejszej najbardziej decydującej o powodzeniu prac Rządu, tj. do sprawy zwartości Rządu. W tej części przemówienia tow. Premier obalił argumenty PSL, które stosując dwie różne metody usiłuje podważyć autorytet Rządu. Odpowiadając na wystąpienie posłów PSL i ich przywódcy Mikołajczyka, Premier Cyrankiewicz podkreślił, że **ZWARTOŚĆ RZĄDU DOKONANA ZOSTAŁA DROGĄ WSPÓLNEJ PRACY WOKÓŁ ROZWIĄZYWANIA WSPÓLNYCH ZAGADNIEŃ. Obie partie robotnicze przebyły już długi szmat drogi przebytej wspólnie i mają za sobą wiele walki stoczonej wspólnie o wspólne ideały i o wzniosłych wspólnych zwycięstwach. Współpraca ta zacieśnia się jeszcze bardziej, a jeżeli bywają trudności, to oznacza to tylko, że współpraca istnieje w życiu które jest na pewno trudniejsze niż pisanie na gładkim papierze. Panowie czekaliście — powiedział Premier na tzw. wiatry od Krakowa, tak pisaliście w ub. roku w „Gazecie Ludowej". Macie teraz panowie tutaj ten wiatr w osobie posła Żuławskiego** (oklaski). Po miażdżącej krytyce posła Żuławskiego i scharakteryzowaniu jego kapitulacyjnej postawy wobec walki z rodzimym i obcym faszyzmem Premier oświadczył uroczyście: **„będziemy burzyli spokój mas i budzili czujność mas ludowych Polski, ilekroć tego będzie wymagać bezpieczeństwo zdobyczy i perspektyw Polski Ludowej** (oklaski).

FUNDAMENTEM POLITYKI RZĄDU — powiedział Premier — **JEST JEDNOLITOFRONTOWE WSPÓŁDZIAŁANIE OBU PARTII ROBOTNICZYCH, przyjaźń ze Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, jak również i z innymi stronnictwami i ugrupowaniami politycznymi stojącymi na realnym gruncie naszej rzeczywistości. Koalicja rządowa nie jest sielanką i nie jest zrodzona z koniunktury ale ze wspólnej walki, wspólnej koncepcji zmierzającej do jednego celu. Z takiej właśnie wspólnej koncepcji rodzi się nasz SZCZERY I RZETELNY SOJUSZ ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM oraz współpraca ze wszystkimi narodami pragnącymi utrwalenia pokoju.**

O polityce zagranicznej

Przechodząc do omówienia **polityki zagranicznej Rządu** tow. Premier podkreślił jednomyślność Izby w sprawach polityki zagranicznej i dodał, że w tej dziedzinie nie ma nic do dodania do tego, co powiedział otwierając debatę budżetową. **Dzisiaj** — powiedział Premier — **rozpoczyna się w Paryżu konferencja ministrów spraw zagranicznych, której wyniki mogą mieć wielkie znaczenie dla odbudowy Europy. Rząd Polski otrzymał zapewnienie, że będzie informowany o przebiegu tej konferencji. Polska gotowa jest wnieść swój wkład w dzieło odbudowy gospodarczej Europy, zdając sobie sprawę, że jest to równocześnie wkład w dzieło utrwalenia powszechnego pokoju.**

Premier wspomniał jeszcze o rychłym podpisaniu umowy kulturalnej z Bułgarią oraz o spodziewanym wyjeździe polskiej delegacji rządowej do Czechosłowacji, gdzie podpisana będzie umowa gospodarcza, konwencja kulturalna oraz ratyfikacja układu o współpracy i przyjaźni pomiędzy obu krajami.

Kończąc przemówienie Premier Cyrankiewicz przypomniał o drugiej rocznicy podpisania Karty Narodów Zjednoczonych i powiedział, że **Polska będzie nadal współpracować we wszystkich wysiłkach, zmierzających do urzeczywistnienia celów wyłożonych w Karcie i będzie nadal prowadzić politykę pokoju i bezpieczeństwa swego kraju, który nie da się oddzielić od bezpieczeństwa powszechnego. Proszę Wysoką Izbę** — zakończył Premier — o głosowanie za **budżetem przedłożonym przez Rząd. (huczne oklaski.)**

Po przemówieniu Premiera oraz po wysłuchaniu referatu sprawozdawcy budżetowego posła Wyrzykowskiego wicemarszałek Barcikowski zarządził głosowanie, w wyniku którego **SEJM PRZYJĄŁ RZĄDOWY PROJEKT USTAWY SKARBOWEJ WRAZ Z PROJEKTEM BUDŻETU W BRZMIENIU KOMISYJNYM.** Przed głosowaniem poseł Bryja (PSL) oświadczył, że wobec głosowania en bloc klub PSL będzie głosował przeciwko budżetowi.

Po zakończeniu głosowania wicemarszałek zamknął posiedzenie, wyznaczając następne na dzień 1 lipca godz. 10-ta rano.



„Jeżeli fakty nie zgadzają się z tym, co ja uważam za słuszne, to należy zmienić fakty" powiedział jednemu ze swoich początkujących reporterów baron prasowy lord Beaverbrook i tą zasadą kieruje się nadal większość prasy angielskiej. Według chociażby takiej poważny dziennik jakim jest bez wątpienia londyński „Times". W jednej z ostatnich korespondencji z Bułgarii znajdujemy rozważania na temat zbliżających się wyborów powszechnych. Korespondent „Timesa", przewiduje, że w nowo wybranym parlamencie partia komunistyczna uzyska większość. Charakterystyczne są argumenty, jakimi posługuje się korespondent „Timesa", tłumacząc dlaczego właśnie komuniści, a nie partia reakcyjna zdobędą większość w wyborach. Około 80 proc. korespondencji poświęcone jest barwnemu opisowi aresztowania Petkowa, przywódcy opozycji bułgarskiej, któremu został udowodniony czynny udział w spisku republikańskim. Powołując się na fakt aresztowania Petkowa, korespondent „Timesa" z góry zakłada, że zwycięstwo partii komunistycznej w wyborach, a to nie ulega żadnej wątpliwości, będzie wynikiem „terroru komunistycznego".

Dopiero w końcu artykułu znajdujemy kilka zdań o tym, co się dzieje w Bułgarii jak żyje i pracuje naród bułgarski.

Cytujemy dosłownie za „Timesem":

„Gospodarczo Bułgaria znajduje się w o wiele lepszej pozycji aniżeli inne narody bałkańskie. Żywności jest dosyć. System transportowy pracuje dobrze. Spółdzielnie restauracyjne i stołówki cieszą się wielkim powodzeniem, a nawet wydajność produkcyjna małych warsztatów poważnie wzrosła w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Nowy budżet bułgarski na r. 1947 jest ostrożnie zbalansowany i oparty na zdrowych zasadach ekonomicznych.

Suma preliminowana na wydatki Ministerstwa Wojny wynosi 7 MILIARDÓW LEWÓW — o wiele mniej niż wynosił budżet Ministerstwa Wojny przed rokiem 1939.

Kredyty przeznaczone na odbudowę rolnictwa zostały znacznie zwiększone.

Ministerstwo Oświaty, Min. Zdrowia i Min. Opieki Społecznej otrzymuje w bieżącym roku dwa razy tyle ile otrzyma Ministerstwo Wojny.

W roku 1939 ogólna suma kredytów na te trzy ministerstwa wynosiła zaledwie 25 proc. budżetu Ministerstwa Wojny".

Wydaje się, że na podstawie takich osiągnięć, nie kwestionowanych przez nikogo, partia komunistyczna na czele której stoi premier JERZY DYMITROW, może w rzeczywistości liczyć na zdobycie większości głosów w wyborach powszechnych, a to dlatego, że te WSPANIAŁE REZULTATY SĄ PRZEDE WSZYSTKIM WYNIKIEM SŁUSZNEJ LINII POLITYCZNEJ I GOSPODARCZEJ BUŁGARSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ.

Jednakże prasa reakcyjna na Zachodzie nie uznaje faktów, które nie potwierdzają ich przypuszczeń i dlatego, nadal będzie karmić swoich czytelników bujdami o „terrorze komunistycznym", aby wytłumaczyć, dlaczego Bułgarzy głosują tak jak głosują a nie inaczej.

A. Bronowski

Ramadier nie zgodził się na kompromis

270.000 górników strajkuje

PARYŻ, sobota



PREMIER FRANCUSKI RAMADIER NIE ZGODZIŁ SIĘ na zawarte w dniu wczor. porozumienie pomiędzy ministrem produkcji przemysłowej a strajkującymi górnikami.

Ramadier przesłał tekst porozumienia do decyzji plenum Rady Ministrów.

Robotnicy przemysłu włókienniczego, którzy wczoraj zwolnili tempo pracy zagrozili dzisiaj całkowitym strajkiem w razie niespełnienia ich żądań. Strajk w zakładach Citroena trwa nadal bez przerwy.

Nowe zarządzenia finansowe wywołały falę niezadowolenia we Francji. Strajk górników okręgu Nord i Pas de Calais rozszerzył się na okręg St. Etiennne, Zagłębie Loary, kopalnie Lotaryngii, Saary i Mozeli, grożąc przerzuceniem się na zagłębia południowej Francji. Ogółem strajkuje przeszło 270 tysięcy górników, do których dołączył się personel administracyjny. Prasa podkreśla groźne konsekwencje gospodarcze strajku, który pozbawił Francję 3/4 ogólnej produkcji węgla. Sytuacja jest tym bardziej skomplikowana, że Stany Zjednoczone zapowiedziały redukcję swoich dostaw węgla o 50 proc. w lipcu br. Dzienniki bez różnicy odcieni czynią rząd odpowiedzialnym za przedłużanie się konfliktu, surowo krytykując niezatwierdzenie przez radę ministrów układu, zawartego przez ministra produkcji przemysłowej LACOSTE z górnikami, mającego poparcie w CGT.

Na 1 lipca jest zapowiedziany generalny 24-godzinny strajk metalowców oraz pracowników fabryk tytoniu i zapałek. Zw. Zawodowy Pracowników Transportowych grozi strajkiem w razie nieuwzględnienia żądań górników.



Minister pracy DANIEL MEIER podjął arbitraż pomiędzy strajkującymi pracownikami wielkich magazynów paryskich i ich właścicielami.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się zebranie przedstawicieli obu stron, które wysłuchają propozycji ministra.

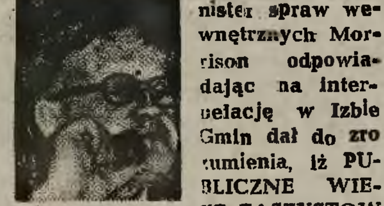
Obie strony wydają się być skłonne do kompromisu i według wszelkiego prawdopodobieństwa magazyny paryskie zostaną otwarte już jutro.

Faszyści brytyjscy podnoszą głowę

a Horrison im na to pozwala.

LONDYN, piątek

Sprawa działalności faszystów angielskich poruszona została na wczorajszym posiedzeniu parlamentu przez posła Partii Pracy HYNDA, który zwrócił uwagę ministrowi spraw wewnętrznych, iż brytyjskie organizacje faszystowskie zwołują ostatnio wiece w pobliżu obozów niemieckich jeńców wojennych.



Brytyjski minister spraw wewnętrznych Morrison odpowiadając na interpelację w Izbie Gmin dał do zrozumienia, iż PUBLICZNE WIECE FASZYSTOWSKIE ODBYWANE WE WSCHODNIEJ CZĘŚCI LONDYNU NIE BĘDĄ ZAKAZANE, NIEZALEŻNIE OD TEGO, IŻ ODBYWAJĄ SIĘ ONE NIEDALEKO OD OBOZU JEŃCÓW NIEMIECKICH.

Morze to potęga

Doktryna Trumana na Bliskim Wschodzie

Pożyczka USA dla Iranu

TEHERAN, sobota

Jak zostało urzędowo ogłoszone w Teheranie, rząd irański otrzyma w najbliższych dniach pożyczkę amerykańską w wysokości 25 MIL. DOL. NA ZAKUP BRONI I SPRZĘTU WOJENNEGO DLA ARMII IRAŃSKIEJ.

Komentując to doniesienie, gazeta „MARDOM" pisze, że pożyczka amerykańska dla Iranu jest jeszcze jednym etapem do podporządkowania kapitałowi amerykańskiemu interesów ludności mniejszych krajów.

Polacy z Francji wracają do kraju

PARYŻ, sobota

Z Bruay En Artois odjechał do Polski trzeci w tym roku pociąg repatriacyjny, zabierając 535 osób. Odjeżdżający żegnani byli przez konsula R. P. w Lille, LARYSZA i przeszło 7 tysięcy Polaków z Francji.

ANGLICY krytykują swój rząd

LONDYN, sobota.

Brytyjski minister skarbu STAFFORD CRIPPS oświadczył w czwartek w parlamencie, że departament jego otrzymuje miesięcznie 1.225 listów, w których wzywa się rząd brytyjski do zaopatrywania rynku wewnętrznego w dostateczną ilość produktów i artykułów pierwszej potrzeby.

Cripps

Niemniejszą ilość takich listów otrzymuje również ministerstwo wyżywienia i aprowizacji.

Oświadczenie JOUHAUX

GENEWA, sobota.

Na konferencji MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY w Genewie przyjęto wczoraj jednomyślnie rezolucję witającą z uznaniem rozmowy paryskie jako decydujące dla świata.

Jouhaux

Rezolucja stawia usługi Międzynarodowego Biura Pracy do dyspozycji Europy.

Delegat Francji LEON JOUHAUX, który był autorem przyjętej rezolucji oświadczył, że na konferencji tej należy zaprzestać wszelkiego politycznego współzawodnictwa.

JEŻELI EUROPA NIE WYBIERZE DROGI WSPÓŁPRACY, WÓWCZAS KATASTROFA JEST NIEUNIKNIONA — powiedział Jouhauxa.

Indonezja przyjmuje warunki Holandii

BATAWIA, sobota.

Prezydent republiki indonezyjskiej dr SOEKARNO przyjął zasadnicze warunki rządu holenderskiego.

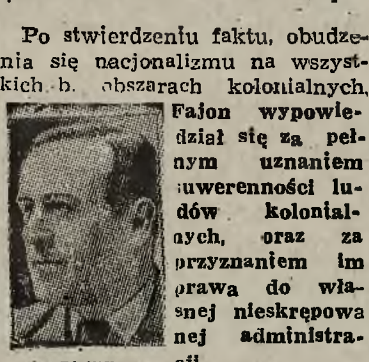
Z kongresu w Strassburgu

Komuniści potępiają wojnę w Indochinach

PARYŻ, sobota

Na kongresie partii komunistycznej w Strassburgu przemawiał przedstawiciel departamentu Seine R. FAJON, przedstawiając stanowisko partii komunistycznej wobec problemu Unii Francuskiej.

Po stwierdzeniu faktu, obudzenia się nacjonalizmu na wszystkich b. obszarach kolonialnych, Fajon wypowiedział się za pełnym uznaniem suwerenności ludów kolonialnych, oraz za przyznaniem im prawa do własnej nieskrępowanej administracji.



Fajon

Partia komunistyczna jest jedyną partią polityczną we Francji, która POTĘPIAŁA I POTĘPIA WOJNĘ W INDOCHINACH, kolonialne metody administracji na obszarach zamorskich i aresztowanie posłów z Madagaskaru w Paryżu.

Dementując niektóre komentarze prasy reakcyjnej mówca powiedział, że polityka partii komunistycznej opiera się na ZASADZIE MYŚLI MARKSISTOWSKIEJ I NIE JEST ISNPIROWANA Z ZEWNĄTRZ.

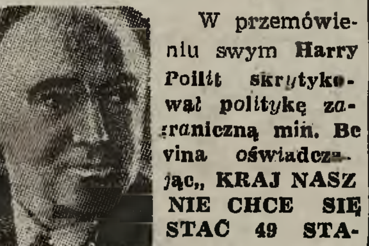
Następny mówca z tego samego departamentu wyraził solidarność partii ze strajkującymi masami pracujących i potępił politykę rozbijania ruchu robotniczego.

Mówca wypowiedział się za rychłym utworzeniem szerokiego RZĄDU UNII DEMOKRATYCZNO - REPUBLIKAŃSKIEJ we Francji.

Anglia nie chce być 49 stanem USA

STRASSBURG, sobota.

Na odbywającym się KONGRESIE FRANCUSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ w Strassburgu, wystąpił przedstawiciel brytyjskiej partii komunistycznej HARRY POLLIT.



W przemówieniu swym Harry Pollit skrytykował politykę zagraniczną min. Bevina oświadczając,, KRAJ NASZ NIE CHCE SIĘ STAĆ 49 STANEM USA. W. BRYTANIA WALCZYĆ BĘDZIE ZAWSZE O SWOJĄ WOLNOŚĆ I NIEZALEŻNOŚĆ".

Mówiąc o planie Marshalla Pollit wyraził życzenie, aby narady ministrów trzech mocarstw uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem.

WIADOMOŚCI Z HISZPANII

Rząd republikański wzywa do bojkotu komedii »referendum«

PARYŻ, sobota

Republikański rząd hiszpański wydał odezwę do wszystkich Hiszpanów, wzywając ich do wstrzymania się od głosowania w organizowanym przez gen. Franco referendum.

Na posiedzeniu odbytym w Paryżu rząd baskijski wezwał wszystkich Basków do wstrzymania się od udziału w zorganizowanym przez gen. Franco referendum.

Wyroki śmierci na republikanów

W Walencji wykonano wyrok śmierci na 5 republikanach. Cztery nowe wyroki śmierci wydano w Madrycie. Jednym ze skazanych jest GONZALEZ BARACHONA, „dezerter" armii francuskiej szef jednego z oddziałów partyzanckich, który wsławił się akcją na bank madrycki i walkami w Cabanillos de la Sierra.

Strajki mimo represji

Strajk robotników portowych w Pasajes, który wybuchł na znak protestu przeciwko obciążeniu nowymi godzinami nadliczbowymi, rozwija się nadal. Władze frankistowskie starają się złamać strajkujących represjami policyjnymi. Około 100 robotników zostało aresztowanych i przewiezionych do więzienia w San Sebastian.

Komisja Świat. Fed. Młodzieży uda się do Hiszpanii

Światowa Federacja Młodzieży Demokr. postanowiła wysłać do Hiszpanii komisję, celem zbadania sprawy 20 nieletnich republikanów, przebywających od wielu miesięcy w więzieniu. Jak wiadomo, 9 z nich zostało skazanych na karę śmierci.

W skład komisji wejdą reprezentanci Szwajcarii, Anglii, Francji, Szwecji i Włoch.

Przegląd prasy zagranicznej

PEOPLE'S VOICE

W Ameryce istnieje szeroko rozgałęziony system ucisku mniejszości narodowych.

Najbardziej oczywistym objawem tego systemu, to prześladowanie Murzynów. Na południu, rządząca klasa białych utworzyła reżim bezwzględnego ucisku narodowego. „Wyższość" białych przybiera różne formy, ale treść tej zasady jest ta sama wszędzie. POZBAWIENIE MURZYNÓW PRAW WOLNYCH LUDZI.

Po Murzynach najbardziej uciskanymi grupami narodowościowymi są MEKSYKAŃCZYCY i mieszkańcy PORTO-RICO. Na południu USA miliony tych nieszczęśliwych ludzi spychane są do najcięższych robót najgorzej płatnych; pozbawieni są praw obywatelskich przez system politycznej, gospodarczej i społecznej dyskryminacji.

Innym wyrazem systemu ucisku narodowego jest ostra broń reakcji — ANTYSEMITYZM. Żydzi w Ameryce stanęli twarz w twarz z amerykańskim modelem tej tradycyjnej broni faszyzmu.

Grupy narodowościowe WŁOCHÓW I SŁOWIAN AMERYKAŃSKICH także traktuje się gorzej od innych obywateli amerykańskich. Miliony tych ludzi pada ofiarą systemu ucisku, systemu, który działa różnymi metodami. TERROREM w stosunku do Murzynów, i bardziej subtelnymi, ukrytymi METODAMI DYSKRYMINACJI społecznej w stosunku do innych grup narodowościowych.

JAKIE SĄ TEGO PRZYCZYNY?

— Pierwszą przyczyną: dawniejsi imigranci, przybyli do USA, kiedy nie brakło nowych możliwości ekonomicznych. Druga przyczyna: późniejsi imigranci, zostali przyjęci przez Amerykę, kapitalistyczną. Możliwości ekonomiczne naszych emigrantów były znikome.

Trzecia przyczyna: obecnie USA rządzone są przez wielkie monopole, które nie tylko zacieśniają krąg nowych możliwości ekonomicznych, ale także starają się utrzymać szerokie masy na niższym poziomie życiowym tworząc nowy rodzaj niewolnictwa, OBYWATELI DRUGIEJ i TRZECIEJ KATEGORII.

Kogo Niemcy rehabilitują?

KOBUURG, sobota.

Sąd denazifikacyjny w NEUSTADT zrehabilitował miejscowego przemysłowca HANSA STEINERA.

Steiner od roku 1925 należał do partii hitlerowskiej i uchodził w Neustadt za bojowego hitlerowca.

W roku 1933 Steiner opuścił co prawda szeregi partyjne, ale w tym samym roku starał się kilkakrotnie o powrót do partii.

W roku 1936 otrzymał złotą odznakę honorową SS.

Słowaccy faszyści na wysokich stanowiskach

PRAGA, sobota.

Dziennik komunistyczny „Rude Pravo" opublikował artykuł na pierwszej stronie, w którym stwierdza, że skompromitowani separatyści słowaccy zajmują nadal stanowiska w słowackiej administracji. Dziennik publikuje szereg nazwisk urzędników, którzy zajmowali wybitne stanowiska za czasów reżimu Tiso i pełnią je obecnie w Słowacji.

Przeciw imperializmowi USA

w N. Zelandii

WELLINGTON, sobota.

Nowozelandzki minister finansów oświadczył, że dają się już na świecie obserwować pierwsze oznaki światowego kryzysu gospodarczego i załamania produkcji światowej.

Zdaniem mówcy, wynika to z NIEMOŻNOŚCI EUROPY PŁACENIA ZA IMPORT.

Niesłychana ekspansja gospodarcza Stanów Zjednoczonych — powiedział minister — zagraża nie tylko Wielkiej Brytanii ale całemu światu.

i w Funlandii

OTTAWA, sobota.

W Ottawie toczą się obecnie rokowania w sprawie przyłączenia FUNLANDII do KANADY. Szef delegacji funlandzkiej BRANDLEY oświadczył, iż istnienie baz amerykańskich w Funlandii narusza suwerenność tego kraju.

Brandley oświadczył, że naród funlandzki stanowczo nie chce Amerykanów.

Johannes Steel

Red. Telepress'u

ZSRR - USA

W zdaniu wypowiedzianym przez Generalissimusa Stalina, że według niego „PODSTAWĘ ROSYJSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ STANOWI MOŻLIWOŚĆ WSPÓŁŻYCIA I WSPÓŁPRACY RÓŻNYCH SYSTEMÓW SPOŁECZNYCH I POLITYCZNYCH", największy nacisk położony jest na słowo „różnych". Inaczej mówiąc komunistyczny Związek Radziecki wierzy w możliwość zgodnej współpracy z kapitalistyczną Ameryką.

Kierownicy rosyjskiej nawy państwowej nie są w najmniejszym nawet stopniu zainteresowani wywieraniem wpływu na rozwój i kształtowanie się amerykańskich stosunków wewnętrznych.

W opinii szeregu polityków rosyjskich, z którymi się zetknąłem, kapitalistyczna demokracja, panująca w Stanach Zjednoczonych, jest sprawą interesującą wyłącznie Amerykanów.

Na tym odcinku panuje wiele sprzecznych poglądów i to zarówno wśród przyjaciół jak i wrogów Związku Radzieckiego. Brak orientacji spowodowany jest bardzo często zaślepieniem nawet największych przyjaciół pokoju, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, że Moskwa mimo iż docenia w zupełności znaczenie złowrogich sił, zmierzających do wojny, nie jest bynajmniej tak bardzo przejęta rozwojem wypadków międzynarodowych.

Spokojna postawa sowieckich polityków, podczas trwania i po zakończeniu konferencji moskiewskiej, oraz po proklamowaniu doktryny Trumana i ogłoszeniu planu Marshalla, stoi w jaskrawej sprzeczności z nerwowym podnieceniem tych, którzy są w stanie myśleć tylko dwu-wymiarowo.

Spokój i zaufanie, z jakim Związek Radziecki spogląda na przyszły rozwój stosunków międzynarodowych, został wyraźnie naświetlony podczas audycji radia moskiewskiego z dnia 2 czerwca br., wmawiającej możliwość „współpracy między różnymi systemami politycznymi i społecznymi".

Historyk rosyjski LENIN przeprowadził podczas powyższej audycji dokładną analizę współpracy międzynarodowej ZSRR od roku 1918.

Przypominając stanowisko zajęte przez Lenina i Stalina podczas rokowań w Brześciu Litewskim, oraz 10-krotne orędzia, kierowane przez Rosję Sowiecką pod adresem prezydenta Wilsona po roku 1918, prelegent podkreślił, że zarówno te, jak i inne próby ze strony ZSRR nawiązania współpracy, były odrzucane.

W dalszym ciągu Lenin wskazał na to, jak dobrym klientem była zawsze Rosja dla świata kapitalistycznego.

Z dumą podkreślił on, że Związek Radziecki wywiązywał się zawsze nienagannie ze swych zobowiązań finansowych, przy czym zaznacza, że transakcje handlowe między ZSRR a resztą świata NIE OSIĄGNĘŁY NIGDY PUNKTU SZCZYTOWEGO SWOICH MOŻLIWOŚCI POTENCJALNYCH.

Bawiąc w Moskwie na początku bieżącego roku, autor artykułu miał możność stwierdzić, że Związek Radziecki pragnie gorąco nabywać zagranicą za sumy sięgające miliardów dolarów, towary konsumcyjne, oraz maszyny i narzędzia.

W przeciwieństwie do atmosfery panującej w Stanach Zjednoczonych, i psychozie strachu przed Związkiem Radzieckim, wśród bardziej naiwnych, w Rosji panuje zupełny spokój i nie widać śladów jakiejkolwiek histerii.

Doktryna Trumana stanowi bowiem znacznie mniejsze niebezpieczeństwo dla Związku Radzieckiego, aniżeli dla rodzimej demokracji w Stanach Zjednoczonych.

Stanowiąc pokrywkę, która ma zamaskować generalny atak na amerykańskie instytucje demokratyczne, kryje ona POWAŻNE NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA POKOJU ŚWIATOWEGO.

Walka o demokratyczną politykę zagraniczną USA stanowi zatem jedną z najistotniejszych pozycji w walce o zachowanie demokracji amerykańskiej, jako takiej.

Co się tyczy DOKTRYNY TRUMANA, to stanowi ona już piosenkę przeszłości.

Waszyngton najchętniej by o niej zapomniał.

Rozpoczął on teraz inną politykę, którą można by było określić, jako DRUGĄ FAZĘ PRÓBY w KIERUNKU UZYSKANIA HEGEMONII GOSPODARCZEJ W EUROPIE. Proklamacja prez. Trumana zorientowała ludy Europy, w jaki sposób Ameryka zamierza zużytkować swe dolary na kontynencie. Reakcja zainteresowanych pod tym względem krajów była zgodna.

Zmiany polityczne, które dokonywują się obecnie na WĘGRZECH, w RUMUNII i BUŁGARII, stanowią odbicie woli politycznej większości tych społeczeństw, które zrozumiały, że zastosowanie doktryny Trumana do poszczególnych krajów, byłoby równoznaczne z wojną domową.

Proklamacja DOKTRYNY TRUMANA doprowadziła do całkowitej i nieodwołalnej utraty posiadanych jeszcze przez Amerykę pozycji dyplomatycznych w POLSCE, JUGOSŁAWII, RUMUNII, na WĘGRZECH, w BUŁGARII i ALBANII.

Dlatego też uważali Amerykanie za wskazane nazwać drugą fazę swej ekspansywnej polityki zagranicznej, którą zapoczątkowali obecnie, „PLANEM MARSHALLA".

Przyjęcie tej nowej doktryny ma na celu zatuszowanie początkowego błędu przez wysunięcie raz słynnej koncepcji STANÓW ZJEDNOCZONYCH EUROPY, w oparciu o amerykańską pomoc finansową.

Innymi słowy, pomoc udzielona niektórym typowo faszystowskim reżimom europejskim, jak na przykład Grecji, zdyskredytowało Amerykę na terenie europejskim do tego stopnia, że niefortunny ten krok stara się ona teraz pokryć nowym projektem udzielenia pomocy finansowej STANOM ZJEDNOCZONYM EUROPY.

Kontrola państwa nad przemysłem w Norwegii

OSLO, sobota.

Parlament norweski przyjął dzisiaj rządowy projekt USTAWY O KONTROLI PAŃSTWA NAD PRZEMYSŁEM.

Nowa ustawa pozwala państwu na kontrolowanie działalności wielkich firm i zakładów przemysłowych na terenie całego państwa.

Bela Varga pozbawiony obywatelstwa węgierskiego

BUDAPESZT, sobota.

Rada ministrów pozbawiła obywatelstwa czterech byłych deputowanych węgierskich zbiegłych za granicę.

Wśród pozbawionych obywatelstwa znajduje się były przewodniczący parlamentu BELA VARGA.

BUDŻET LUDOWEGO PAŃSTWA PRACY

Budżetem „Ludowego Państwa Pracy" nazwał, przemawiając w tylko co zakończonej sejmowej debacie budżetowej, tow. pos. Jędrychowski, przewodniczący Komisji Skarbowo Budżetowej Sejmu, nasz pierwszy powojenny budżet na pełny rok 1947.

W tym określeniu rzeczywiście mieści się najbardziej charakterystyczna cecha pierwszego rocznego budżetu państwowego polskiej demokracji ludowej. W budżecie tym znajduje przede wszystkim swój wyraz podstawowa tendencja naszego państwa, że przestaliśmy być państwem kapitalistycznym, opartym wyłącznie na sile, a staliśmy się państwem demokracji ludowej, opartym na twardym, nieustannym wysiłku człowieka pracy i kierującym wszystkie swoje troski na zaspokojenie potrzeb mas pracujących. Najlepiej ilustrują to liczby budżetu.

Budżet składa się z 4-ch części: administracji, przedsiębiorstw i zakładów monopolów i Funduszu Ziemi. W każdej z tych części zawarte są dochody i wydatki. — Ogólnie dochody wyrażają się sumą w okrągłych liczbach 184,9 miliarda złotych, wydatki zaś w sumie 173,7 miliarda złotych, a zatem budżet zamyka się nadwyżką dochodów nad wydatkami w sumie przeszło 11 miliardów złotych.

Strona dochodowa w liczbach zaokrąglonych wykazuje w dziale administracji 137 miliardów złotych, z wydzielonych przedsiębiorstw i zakładów państwowych, nie objętych budżetami ministerstw, 716 milionów złotych, z monopoli 47 miliardów złotych.

Na dochody w dziale administracji składają się głównie dwie sumy: podatki, opłaty i daniny publiczne, oraz wpłaty Min. Przemysłu i Handlu.

Upaństwowiony przemysł wpłaca w tym roku do Skarbu Państwa ze swoich zysków 38 miliardów złotych, co stanowi około 21 proc. ogółu dochodów państwowych. — Podatki i opłaty skarbowe oraz Danina Narodowa dadzą dochód w wysokości 74 miliardów złotych, w czym mieści się Danina Narodowa, przeznaczona na odbudowę Ziem Odzyskanych, w kwocie 11 miliardów złotych. Podatki bezpośrednie, które obywatel wpłaca bezpośrednio do kasy skarbowej, wynoszą 55 miliardów złotych, podatki zaś pośrednie, które obywatel płaci w cenie nabytych zakupywanych produktów, wynoszą ok. 7 miliardów zł, w czym 1,3 miliarda od piwa, 1,5 miliarda od cukru, 1,9 miliarda zł od drożdży. Podatki bezpośrednie dadzą dochód w postaci podatku obrotowego 24,5 miliarda, podatku dochodowego 20 miliardów, podatku gruntowego 3,5 miliarda, podatku od wynagrodzeń 4,5 miliarda złotych. Monopole państwowe dadzą roczny dochód 47 miliardów złotych, w czym Monopol Spirytusowy 26,5 miliarda, Monopol Tytoniowy 19,5 miliarda, Monopol Zapałczany 700 milionów złotych.

Do przedsiębiorstw i zakładów figurujących w budżecie państwowym należy 26 przedsiębiorstw, wydzielonych z ogólnej gospodarki rządowej i stanowiących odrębne samodzielne jednostki gospodarcze. Do większych z nich należą: Koleje Państwowe, Poczta Telegraf i Telefon, Lasy Państwowe, Linie Lotnicze, Państwowe Nieruchomości Ziemskie, Maszyny Rolnicze i in. Znaczna część tych przedsiębiorstw wymaga jednak wkładu ze strony Państwa i wobec tego nie daje jeszcze w tej chwili dochodów. Ogółem te przedsiębiorstwa w r. 1947 dadzą 717 milionów złotych dochodów, a 3,8 miliarda wydatków, czyli dadzą niedobór w kwocie ok. 3 miliardów złotych. Polskie Koleje Państwowe np. mają duże dochody, lecz budują koleje, naprawiają mosty kolejowe, wagony i lokomotywy i Skarb Państwa dopłaci do rozbudowy kolei 2 miliardy złotych z ogólnych swoich dochodów. Lasy Państwowe dadzą dochodu 300 milionów, Poczta, Telegraf i Telefon dadzą 320 milionów złotych.

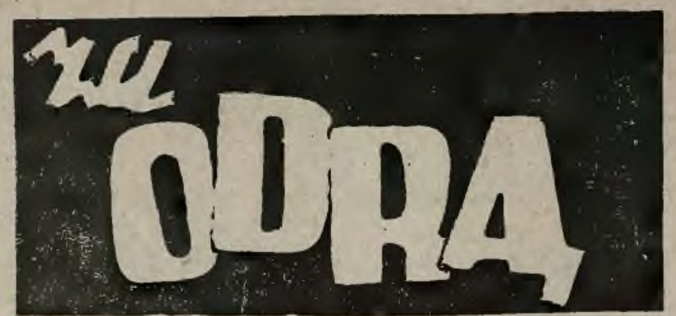
Przechodząc do omówienia strony rozchodowej budżetu w liczbach okrągłych widzimy, że wydatki administracyjne państwa wynoszą ok. 170 miliardów zł. Na pierwszym miejscu stoi wydatek na wyżywienie ludności w drodze przydziałów reglamentowanych dla świata pracy w kwocie 48 miliardów złotych, drugie miejsce zajmuje wydatek na Min. Obr. Nar. w sumie 25,7 miliarda, dalej na Min. Oświaty przeszło 20 miliard. na Bezp. Publ. 17 miliardów, na Min. Aprowizacji 7,2 miliarda, na Min. Rolnictwa 3,8 miliarda, na Min. Zdrowia przeszło 5 miliardów, na Min. Pracy i Opieki Społ. przeszło 5 miliardów zł. Wydatki innych resortów wahają się od 1 miliarda do 3,5 miliarda złotych.

Znaczną część wydatków państwowych pochłaniają wydatki osobowe tj. pensje urzędnicze. Budżet przewiduje w dziale administracji 330.857 urzędników i funkcjonariuszy państwowych, w tej liczbie ok. 120 tysięcy nauczycieli. Z przedsiębiorstw państwowych wydzielonych 167 tysięcy funkcj. zatrudnią koleje, Poczta, Telefon i Telegraf ok. 49 tys. Poza wydatkami personalnymi budżety poszczególnych resortów obejmują najrozmaitsze wydatki rzeczowe na utrzymanie biur i urzędów, remonty, koszty przejazdu, na wydawnictwa i publikacje, lecznictwo, opiekę społeczną, zakup maszyn i narzędzi itd.

Te suche liczby budżetu otrzymują swoją należytą wymowę, jeżeli porównamy je z ostatnim przedwojennym budżetem z 1939 roku. Przede wszystkim podkreślić należy wydatek w sumie przeszło 48 miliardów na dożywienie ludności pracującej. Ale nawet po odliczeniu tego wydatku, jeżeli podzielimy wydatki w ostatnim budżecie przedwojennym i w obecnym budżecie na zespoły wydatków, to okaże się, jak to stwierdził tow. Jędrychowski, że udział wydatków na ochronę wewnętrzną i zewnętrzną Państwa spadł o 18 proc w stosunku do przedwojennego, udział wydatków na reprezentację zewnętrzną w całości budżetu spadł o 20 proc., udział wydatków na administrację ogólną i wymiar sprawiedliwości spadł o 23 proc., mimo istnienia odrębnego Ministerstwa Ziem Odzyskanych, udział natomiast wydatków na administrację gospodarczą i rozwój gospodarki narodowej wzrósł przeszło o 100 proc, udział wydatków socjalnych na opiekę społeczną, zdrowie i repatriacje wzrósł przeszło o 100 proc.

Budżet administracyjny państwa w 1939 r. wynosił ok. 2,5 miliarda zł. Obecny budżet wyraża się w cyfrach ok. 70 razy większych. W porównaniu z cenami obecnymi i przedwojennymi budżet obecny, pomimo łożenia ogromnych wydatków na pokrycie potrzeb świata pracy, jest jednak mniejszy aniżeli przedwojenny. Oznacza to, że nawet uwzględniając zubożenie wojenne, polska demokracja ludowa na potrzeby państwowe przeznacza mniejszą część dochodu społecznego, przeznaczając tę różnicę na powiększenie konsumcji społecznej.

(M. P.)



DR. ERNEST REUTER BURMISTRZEM BERLINA

W dn. 24. bm. na posiedzeniu parlamentu Berlina, burmistrzem miasta wybrany został 89 głosami przeciwko 17 przy 2 osobach wstrzymujących się dr. Ernest Reuter, członek Partii Socjal Demokratycznej.

Wyrażenie jednomyślnej zgody na kandydaturę dr. Reutera, przez władze 4 mocarstw, (co jest konieczne, aby mógł on objąć stanowisko burmistrza), jest prawdopodobne.

LORITZ BĘDZIE WALCZYŁ

Urząd zdymisjonowanego ministra do czasu obsadzenia go przez odpowiednią na to stanowisko osobę, objął minister sprawiedliwości dr Hoegner, który zlecił tę funkcję sekretarzowi ministerstwa sprawiedliwości dr Hagenauerowi.

Dr Loritz poparty przez swych zwolenników, który wystąpił b. ostro przeciwko Karolowi Leichnerowi, sprawcy jego dymisji, zagroził, że będzie walczył z rządem bawarskim.

ZNOWU STRAJK

Dn. 24 bm. w południe o 1-szej godzinie 15.000 pracowników w Oldenburgu zastrajkowało w celu wyrażenia protestu wobec istniejącej sytuacji żywnościowej. Pracy nie porzucili jedynie robotnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach pierwszej potrzeby jak poczta, elektrownia oraz zakłady spożywcze. W razie niepolepszenia się warunków żywnościowych, robotnicy odmówili dłuższej pracy niż 40 godz. tygodniowo.

HITLEROWCY UCIEKAJĄ DO STREFY BRYTYJSKIEJ

Niemcy próbują się przedostać w sposób nielegalny z Saksonii i Turyngii do brytyjskiej strefy okupacyjnej. Powodem tej masowej ucieczki jest wydany w tych dniach przepis o przymusie rejestracji ludności.

KOMENDANT OBOZU MAUTHAUSEN SKAZANY NA ŚMIERĆ

Amerykańskie władze sądowe skazały na śmierć 5-ciu katów obozu w Mauthausen. W gronie zasądzonych znajduje się również były komendant obozu **Schäferle.**

POMOC DLA NIEMCÓW

W pierwszych trzech tygodniach bm. importy towarów żywnościowych ze Stanów Zjednoczonych do strefy angloamerykańskiej wyniosły 365 tys. ton o wartości 48 mil. dolarów. Wydatki te ponoszą Stany Zjednoczone i Wielka Brytania w połowie.

Historia wyjaśnia

Swego czasu Stanisław Mikołajczyk nazwał generała Andersa watażką. Jakie określenie to miało pokrycie, dowiadujemy się z biegiem czasu coraz lepiej. Niedługo a będziemy znali jeżeli nie całą, to poważną część prawdy. Poznamy w ogóle soczyste szczegóły spraw, składających się na obraz polskiej polityki emigracyjnej w okresie ostatniej wojny.

Materiału do tego przybywa z różnych stron. W procesie Okulickiego mówili oskarżeni, ujawniając wiele, bardzo istotnych rzeczy. Płk. Rzepecki dał podczas procesu ważne oświetlenie i interesujące przyczynki do rozjaśnienia gry kliki generałów i polityków londyńskich. Kpt. Oraczewski rozpoczął bodaj literaturę wspomnień, relacji i autentyzmów, wzbogacili ją wydatnie Ksawery Pruszyński i Stanisław Strumph - Wojtkiewicz, b. bliski współpracownik gen. Władysława Sikorskiego.

Teraz gen. Gustaw Paszkiewicz opowiedział w Sejmie rzeczy, które pozwalają wtargnąć głębiej w tajemnice na emigracji. Generał dywizji nazwał Andersa łajdakiem i zaprzańcem, zarzucając mu, że dążył do zlikwidowania Wł. Sikorskiego i przygotowywał likwidację.

Nie udało się w Iraku aż dopiero w Gibraltarze.

Było to podczas pobytu Sikorskiego w Iraku, gdzie tajne rozmowy z Andersem prowadził profesor Kot „szara eminencja PSL" jak go nazywa gen. Paszkiewicz, nie pierwszy zresztą.

„Na godzinę przed odprawą Anders wzywa go (Paszkiewicza — przyp. J. S.) do siebie i zapowiada, że w tej chwili będzie zlikwidowany Sikorski".

Anders: Proponuję panu pójście wraz ze mną.

Paszkiewicz: Oddziały wojsk pancernych mojej brygady są w pogotowiu. Jeżeli pan przystąpi do likwidacji gen. Sikorskiego, padnie pan sam od pierwszej kuli.

Taki mniej więcej był dialog w Iraku, wedle świadectwa generała Paszkiewicza.

„Śmierć generała Sikorskiego nie była wypadkiem. Przyszłość niedaleka wykaże, kto i w jakim stopniu brał udział. Ale w każdym razie udział sanacji był największy".

To stwierdzenie żołnierza o Andersie jest dlań zabójcze.

Śmierć Sikorskiego uderzała od razu tajemniczością, a okoliczności katastrofy wzbudziły już w pierwszej chwili po niej domysły i wątpliwości. Pamiętamy, jak prasa podziemna, wydawana przez grupy stojące na usługach obozu londyńskiego, rzuciła podejrzenie na... Rosję. Oni go zabili — mówiono w lipcu 1943 roku w Warszawie, w której kłamstwa z Londynu mieszały się harmonijnie w jedno z prowokacjami propagandy Goebbelsa.

Stanisław Strumph - Wojtkiewicz, autor książki pt. „Gwiazda Władysława Sikorskiego", pełen doń przywiązania bezkrytycznego aż podziwu, opowiada pasjonujące rzeczy o katastrofie w Gibraltarze.

Tajemnica cieśniny perły wielkobrytyjskiej

Nasamprzód **Kairo.** Czerwiec 1943 roku. Tło polityczne: Sikorski „w żadnym razie nie zgadza się na dalsze pozostanie swoich żołnierzy w straszliwych warunkach irackiej pustyni". Ten polski generał „nie życzył sobie, żeby Polacy grali jakąś rolę przy zabezpieczaniu specyficznie brytyjskich interesów naftowych w Persji i Iraku: miejsce nasze było na frontach walki z Niemcami (Strumph-Wojtkiewicz).

Anders zaś mizernieje i czernieje w oczach, a po służbowym raporcie w parę dni później trawiony jest jakimś tak silnym niedomaganiem, że już nie jest w stanie odprowadzić na lotnisko Naczelnego Wodza udającego się w ostatnią podróż.

Tło ogólno-polityczne: Sikorski spieszy z powrotem do Londynu w chęci „nawiązania bezpośredniego kontaktu" z ambasadą rosyjską w Londynie".

— Pragnę być z pierwszymi polskimi wojskami, które wejdą do Polski — mówił.

Wiedy już [illegible] te wejdą one do Polski od strony ZSRR. O Armii Polskiej w ZSRR sądził Sikorski, „że nie jest ona armią symboliczną, że istnieje i gotowa jest całkowicie do walki". Zdanie to wyraził publicznie.

Mając w planie natychmiastowy powrót do Londynu, mówił jednak przezornie dziennikarzom że udaje się do... Kenii w Afryce Wschodniej.

„Jakoś uważam, że lepiej nie rozgłaszać wiadomości o moim powrocie do Anglii".

Churchillowi, grającemu podówczas wyraźnie na „wykrwawienie się" ZSRR plany Sikorskiego i jego zamiar szukania bezpośredniego kontaktu ze Stalinem, mocno nie odpowiadały.

Jeszcze 12 stycznia 1943 roku przy starcie gen. Sikorskiego z lotniska Gander w Nowej Funlandii, zdarzył się defekt silników. Podczas lotu do Ameryki „jakiś podejrzany pakunek trzeba było nagle wyrzucić za okno". Teraz w Kairo uległa zgnieceniu benzynowa rurka w kabinie pilota. W Gibraltarze zaś stery Liberatora okazały się zablokowane.

„Pomimo, że sam pilot bynajmniej nie użył mechanizmu blokującego" — stwierdza kronikarz na podstawie zeznań uratowanego cudem pilota Prchali, który prowadził nieszczęsny samolot.

Dygresja o Prchali

Prchala, pilot czeski, jeszcze raz uniknął śmierci, później, gdy powracał z Anglii do swej ojczyzny. Ominął ten wielki samolot komunikacyjny, na którym rozbiła się w pobliżu Londynu — zaraz po starcie — grupa powracających do Czechosłowacji czeskich pilotów komunikacyjnych, kolegów Prchali. Nikt z tych Czechów nie ocalał — prócz Prchali, który poleciał później i osobno".

To wszystko wie b. adiutant Naczelnego Wodza, który powrócił z emigracji.

Trumnę ze zwłokami generała eskortowały dwa brytyjskie okręty. Służalcy w mundurach polskich oficerów wznosili plugawe toasty za „Liberatora" (wyzwoliciela), który Polaków uwolnił od Sikorskiego". Płk. Gano, od którego ciągną się nici do wywiadu niemieckiego, w dalszym ciągu gra pierwsze skrzypce. Wł. Raczkiewicz zamianował naczelnym wodzem Sosnkowskiego, który zaczął forsowną czystkę tzw. „sikorszczaków", usuwając ich wszystkich z armii bez słowa sprzeciwu ze strony Stanisława Mikołajczyka.

„Rząd pod przewodnictwem premiera Mikołajczyka — mówił w Sejmie generał Paszkiewicz — nie uchwalił nawet protestu, że szeregi wojska opuszcza element najbardziej uczciwy i że zbrodniarze stoją na czele tego wojska".

„Wolna Polska" zaś pismo Związku Patriotów Polskich w ZSRR stwierdzała w nekrologu poświęconym generałowi Sikorskiemu:

„Kiedy przebrzmi burza nad światem i z oceanu krwi powstanie nowa, wolna, niepodległa Polska, wtedy nazwisko generała Sikorskiego będzie w niej wymawiane z szacunkiem i współczuciem, jako nazwisko człowieka, który walczył, narażał się, służył sprawie polskiej, tragicznie się załamał na niesłychanie trudnym posterunku i tragicznie zginął nie zobaczywszy wolnej ojczyzny, którą kochał".

[illegible] skiego nie była wypadkiem. Przyszłość niedaleka wykaże, kto i w jakim stopniu brał w nim „udział". Oskarżenie gen. Paszkiewicza jest miażdżące. Kto brał udział — już się ujawnia. Fecitam prodest mawiali Rzymianie. Sprawcą był ten komu to wychodziło na pożytek.

Miłe towarzystwo

Generał Paszkiewicz jest koronnym świadkiem zbrodniczych zamysłów Andersa. Prócz tego świadectwa przemówienie jego wniosło inne jeszcze rewelacyjne momenty.

W marcu 1946 r. gen. Paszkiewicz, bawiący podówczas w Anglii dla likwidacji swych spraw osobistych, trafił na konferencję odbywaną pod przewodnictwem przedstawiciela Churchilla i przy udziale Andersa, Kukiela, Kopańskiego i innych, którzy radzili nad tym, w jaki sposób wywołać wojnę domową w Polsce. Założono w tym celu osobne kursy i szkoły dywersyjne w „Glasgow". Baza polityczną w kraju miało być PSL.

W okresie przed wyborami w Polsce wychowankowie tych szkół działali już w kraju. Wysyłali wojewodzie białostockiemu i dowódcy Wojska Polskiego wyroki śmierci. Hulali na obszarze województwa, w którym PSL założyło swą „republikę" i wystawiło bandy leśne.

M. in. we wsi Ustuki zamordowali podstępnie 6 oficerów i podoficerów gen. Paszkiewicza. Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia oficera sabotażysty wysłanego przez Andersa, 4 banderowców, kilku własowców, kilku Polaków i jednego SS. „Wszyscy oni nosili ryngrafy z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej".

— „W imię jakich ideałów i o jaką Polskę w waszych szeregach walczy Niemiec SS-man, ukraińscy faszyści i Volksdeutsche?" — pytał najsłuszniej z trybuny sejmowej gen. Paszkiewicz Stanisława Mikołajczyka.

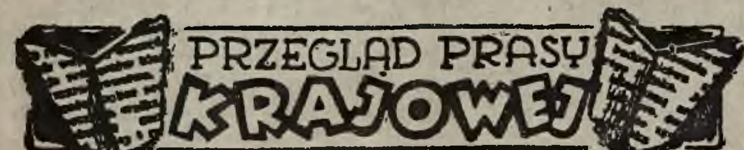
Na to oni, posłowie PSL wraz z swoim przywódcą, udając obrażonych i oburzonych wyszli z sali obrad.

— Do lasu! — wołano za nimi z ław poselskich.

Stanisław Mikołajczyk nazwał Andersa watażką. Jak nazwać ludzi, którym wykazuje się dowodnie związek z Andersem SS-manami i Volksdeutschami w ryngrafach w dziele zabójstw? Ludzi, którzy równocześnie piastowali wysokie urzędy, zasiadali w gronie ministrów?

Związek utrzymywany był poprzez szare i czarne eminencje, był również związek bezpośredni.

Jakie znaleźć miano dla tych ludzi? **JÓZEF SIERADZKI**



Konferencja Trzech

„Rzeczpospolita" w artykule wstępnym tak określa zadania i rolę rozpoczętej wczoraj konferencji trzech ministrów w sprawie planu Marshalla:

Konferencja może się stać ważnym momentem w historii Europy, ale pod warunkiem, że uzgodni w zasadzie słuszne sposoby odbudowy Europy, stwarzając podstawę dla szczegółowszej merytorycznej dyskusji problemu, którego rozwiązanie ma tak wielkie znaczenie nie tylko dla Europy, ale dla wszystkich Narodów Zjednoczonych. Odpowiednia realizacja planu Marshalla w ramach zasad Karty Narodów Zjednoczonych przyczyniłaby się również do wzmocnienia prestiżu i wagi ONZ w życiu międzynarodowym.

Kiedy?

„Trybuna Wolności" publikuje niezmiernie ciekawy reportaż swego korespondenta B. Wiernika z Westfalii. Tow. Wiernik opisuje tragedię „westfalaków", których, choć czują się oni Polakami, angielskie władze okupacyjne na podstawie niemieckich paszportów, uważają za Niemców i hamują ich wyjazd do Polski.

Bochum w czerwcu. Tego wieczora w sercu okupowanej przez Anglików krainy westfalsko-nadreńskiej. wśród ruin domów i nietkniętych zakładów przemysłowych Bochumer-Verein, doszedł mnie polski śpiew. W ciemnej izbie karczemnej, odstępowanej dwa razy w tygodniu przez polskiego restauratora, grono dzieci na szkółce śpiewa: „Polskiej ojczystej nam mowy nie wydrze żaden wróg... Kochamy cię ziemio, ziemio rodzinna..."

A gdy w godzinę potem, w tej samej ciemnej izbie karczemnej, uczestników kursu języka polskiego dla dorosłych żegnałem słowami: „do widzenia w Polsce", odprowadzali mnie pytaniem: KIEDY?

Kiedy? pytają „Westfalacy" w Herne, w Recklinghausen Poznaniacy w Bochum, Pomorzanie w Wattenscheid, Mazurzy w Gelsenkirchen, Ślązacy w Bottrop.

Piętnaście tysięcy „Westfalaków" siedzi na walizkach i pyta, kiedy będą mogli jechać do kraju.

Na Glockenstrasse 51 w Bochum, gdzie mieści się Polska Misja Repatriacyjna dla spraw rejestracji Polaków westfalskich Stanisław Kubiak, który był z delegacją Polonii westfalsko-nadreńskiej w kraju, mówi mi:

— W Polsce widzieliśmy wszystko, co przyjemne dla oka i to, co jeszcze jest do naprawienia. TERAZ WSZYSCY CHCEMY JECHAĆ DO KRAJU. Ale to tak długo trwa. Zazdrościmy Polakom z Francji i Belgii.

— Z bólem czekamy na ten nasz wyjazd — wzdycha Franciszek Kaczmarek, były więzień obozu koncentracyjnego. Kaczmarek pracuje na kopalni „Holand" i marzy o tym, by pracować już w kopalni „Gen. Zawadzki".

JÓZEF LOMPA W 150 ROCZNICĘ URODZIN



Śląski Tydzień Kultury przypomniał, a ludzi spoza Śląska zapoznał z niesłusznie przez historyków literatury i kultury pomijanym nazwiskiem wielkiego działacza ludowego, urodzonego przed 150 laty (29 czerwca 1797 roku) w małym, poważnie zniszczonym podczas ostatniej wojny miasteczku Śląska Opolskiego Oleśnie.

Józef Lompa — oto nazwisko, związane nierozerwalnie z historią odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku, które nastąpiło w wyniku szalejącej reakcji pruskiej, po przejęciu tej ziemi przez Hohenzollernów. Tło historyczne najlepiej określa rolę i znaczenie Lompy, zespolonego ściśle z epoką w jakiej żył i pracował. Był pierwszym z całego zastępu tych, którzy przyjść mu sieli, pierwszym z tych, których rodzą czasy ucisku i gwałtu.

Cóż z tego, że lud śląski w zwartej masie zachował swą polskość, skoro był jej nieświadomy, a odrębność jego znaczyły tylko trzy elementy ważne wprawdzie, ale nie stanowiące jeszcze siły odpornej na działanie wroga: język, religia i przywiązanie do rodzimej tradycji. **Niski poziom materialny i kulturalny sprzyjał raczej planowej akcji germanizacyjnej, podjęte z całą pruską bezwzględnością we wszystkich gałęziach życia. Zarówno administracja państwowa, jak kler niemiecki, właściciele ziemscy i przemysłowcy brali czynny udział w generalnym ataku na polskość Śląska.** Ze szlachtą poszło łatwo, olśniona zaszczytami dworskimi i zyskiem w rozbudowującym się przemyśle zniemczyła się najszybciej. Nie udało się natomiast z większością, bo stanowiąca ponad trzy czwarte ogółu, ludnością wiejską. Wzmagający się terror wywołał efekt wprost przeciwny od zamierzonego, a nawet doprowadził do buntów i krwawo tłumionych powstań chłopskich (na przełomie 18 i 19 stulecia), które były pierwszymi znakami, zapowiadającymi jakieś zmiany w tym stanie wielowiekowego marazmu i obojętności narodowej. Opór narastał z biegiem lat, i choć oderwany od ówczesnych ruchów rewolucyjnych, wstrząsających Europą, nie był pozbawiony akcentów społecznych, a może nawet posiadał ich więcej, niżli by się mogło wydawać. Sam Lompa daje temu najlepsze świadectwo:

„Gdy w roku 1811 król pruski wydał edykt o uwolnieniu chłopów od robocizny, chowali tenże w tajemnicy panowie, dzierżawcy a nawet i księża. Nie wolno było mówić o nim. Pisarzy, którzy układali chłopom petycje o uwolnienie od robocizny, karano więzieniem. W Lubszy i po innych miejscach krzywdzili panowie chłopów, nakładając na nich różne powinności i płace pieniężne. W Ligocie Woźnickiej wygnano dziewięciu półrolników z gospodarstw dziedzicznych, a jeden tylko z nich przez kilkuletnie prawowanie się do własności swej powrócił. Z miejsc wydartych tworzyli panowie zagrody robotne lub też wcielali grunta do pól folwarcznych.

W niektórych miejscach ociągano się umyślnie z regulacją, aby chłopi jak najdłużej pańszczyznę odrabiali. Zaczem gnębiono ich o ile można uprawnieniem pól zdziczałych, ale dawano im drzewa budynkowego. Ponieważ zaś edykt i późniejsze deklaracje tylko w języku niemieckim drukowane były a protokoły także tylko po niemiecku pisano (z wyjątkiem kilku sumiennych komisarzy) przeto musieli wieśniacy wszystkiemu wierzyć, cokolwiek im powiedziano. W niektórych tylko dobrach poprawił się byt ludu wiejskiego np. w Koszęcinie, tam bowiem za zapłatą 4-ch talarów rocznie mógł chłop bydło swoje w lasach pańskich pasać i drzewo potrzebne do opału zbierać. Także w bliskości kopalni węgla kamiennego działo się wieśniakom lepiej, bo się bez łaski pańskiej obyć mogli..."

Ze sam należał do tych, którzy krzywdę ludu odczuwali głęboko, że pomagał mu i o jego prawa walczył, nie miał życia ani przyjemnego ani dobrego.

Po ukończeniu szkoły powszechnej i dwuletniego seminarium we Wrocławiu poświęca się pracy wiejskiego nauczyciela i organisty. Osiedla się w Lubszy pow. lublinieckiego, gdzie w krótkim czasie staje się przewodnikiem i obrońcą ludu, a przede wszystkiem popularyzatorem wiedzy i szerzycielem oświaty. Już w pierwszym roku pobytu w Lubszy pisze „Krótkie wyobrażenie historii Szląska", którą skomentuje takim zdaniem: **„...lubo wtedy jeszcze słabą zdolność co do wyrażania się w języku polskim posiadałem wszakże trzy tysiące egzemplarzy tej książeczki w krótkim czasie rozsprzedałem."** Książeczka ta stwiera niezwykłe różnorodną i wszechstronną działalność pisarską Lompy, tym godniejszą podziwu, że wyrosła nie z jakiejś niezwykłego talentu lub encyklopedycznej wiedzy, ale z tego co dziś nazywamy „zamówieniem społecznym". Jako pisarz wykonał olbrzymią, przekraczającą siły jednego człowieka pracę — wiersze, opowieści, opracowania podań ludowych i pieśni, opisy zwyczajów i wierzeń, książeczki religijne i śpiewniki, podręczniki dla szkół od czytanek, poprzez wykłady przyrody, historii i geografii aż po rachunki i kaligrafię, dziełka z zakresu poradnictwa praktycznego dla rolników, tłumaczenia z niemieckiego, publicystyka i korespondencje dla pism nie tylko śląskich, ale także poznańskich i warszawskich — wszystko to by to uparta i konsekwentna realizacja programu, mającego na celu danie ludności pożytecznej polskiej lektury a dziecku polskiej książki.

W latach „Wiosny Ludów" gdy **„tchnienie wolności nad całą Europą powiewające, ogarnęło wszystkie narody..."** Lompa rozpoznaje prawdę nowych czasów i nie zostaje im dłużny.

„My włościanie śląscy z Górnego Śląska, zamieszkując od wieków tą ziemią sądzimy się sami być prawymi jej dziedzicami, a zatem żądamy aby narodowość nasza przyznana nam była a równie jak i niemieckie prawa mieć mogła, to jest żądamy aby po szkołach niższych uczono tylko po polsku, a język niemiecki ma być tylko jako inne np. francuski traktowany. Niech też w szkołach naszych uczą, jak to przed laty działo się na ziemi naszej, to jest dziejów Polski".

Ale też władze nie zostają dłużne wobec Lompy. W 1850 r. po 30 latach służby zostaje zwolniony z posady, a jako powód podano — o ironio! — próżniactwo i pijaństwo człowieka, dla którego praca była już nie zajęciem ale ideą. Dalsze lata upływają mu w Woźnikach pod znakiem skrajnej nędzy i walki o byt własny i rodziny. Umarł 29 marca 1863 r. i pochowany został na cmentarzu w Woźnikach pod swą ulubioną lipą.

SEWERYN SŁOTOWSKI

Morze - dźwignią odbudowy

Polska leży na skrzyżowaniu wielkich dróg. Położenie, jak i bogactwa naturalne czynią z niej kraj którego przeznaczeniem jest stać się państwem handlowym i odegrać ważną rolę w wymianie międzynarodowej. Bogactwa wybitnie eksportowe, jak węgiel czy produkty żywnościowe, dają po temu możliwości.

Dawne granice polityczne odcięły Polskę sztucznie od jej naturalnych dróg komunikacyjnych,



jak Odra, a przede wszystkim morze. Polski handel zagraniczny dusił się w wąskim leju korytarza, musząc często szukać ujścia drogą lądową, kosztowną i niedogodną technicznie. Potrzeba drogi wodnej była tak wielka, że — mimo trudności — udział handlu morskiego w bilansie przedwojennym coraz bardziej wzrastał.

Dziś stoimy wobec zgoła zmienionej, choć trudnej, sytuacji. Dysponujemy 500 km linią wybrzeża i szeregiem portów. Równocześnie jednak wzrasta ilość naszego głównego artykułu eksportowego — węgla; zniszczenia wojenne stworzyły potrzebę intensywnego importu materiałów inwestycyjnych i żywności na pokrycie braku aprowizacji. W miarę jak potęguje się nasza produkcja i sprawność gospodarcza, wzrasta eksport, któremu nieodłącznie towarzyszy import — a więc również i przeładunek w portach.

Budownictwo jest procesem powolnym i nie może ono nadążyć wzrostowi przeładunku i dlatego przed portami naszymi stoi ważne i trudne zadanie specjalizacji w uzależnieniu od artykułów, które przez nie będą przepływać.

Tak np. budowa portów węglowych wymaga specjalnych urządzeń. Usunięcie z nich wszelkich innych przeładunków zwiększy szybkość i sprawność pracy. — Innych — znacznie prostszych urządzeń — wymaga przeładunek drobnicy, stanowiącej poważną część naszego importu. Być może że w przyszłości zbudujemy także port zbożowy, na razie jednak nie jest to aktualne.

O roli czynnika morskiego w handlu odrodzonej Polski mówią cyfry. Przeładunek roczny w portach Polski wyniósł w roku 1946 8 milionów ton. Przeładunek planowany w roku 1947 — 12,400.000 ton. Dotychczasowe wyniki świadczą o tym, że plan będzie wykonany, przeładunek planowany na rok 1948 będzie 19,400.000 ton, przeładunek planowany na rok 1949 będzie 24.500.000 ton.

Tak więc rozmach naszego handlu zagranicznego prześcignie znacznie nie tylko to, co osiągnęliśmy przed wojną, ale także i zasięg handlowy przedwojennego Szczecina.

By zdać sobie sprawę ze znaczenia handlu morskiego dla naszego życia gospodarczego, wystarczy rzucić okiem na listę państw — naszych głównych kontrahentów handlowych: 6 sposród nich (Stany Zjednoczone, Kanada, Belgia, Anglia, Dania, Szwecja) — to kraje z którymi dokonujemy wymiany drogą morską, podczas gdy tylko z czterema (Francja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Bułgaria) — drogą lądową. Zaznaczyć warto, że wymiana towarowa z pierwszą grupą państw, ma większe znaczenie nie tylko ilościowo, ale i wartościowo.

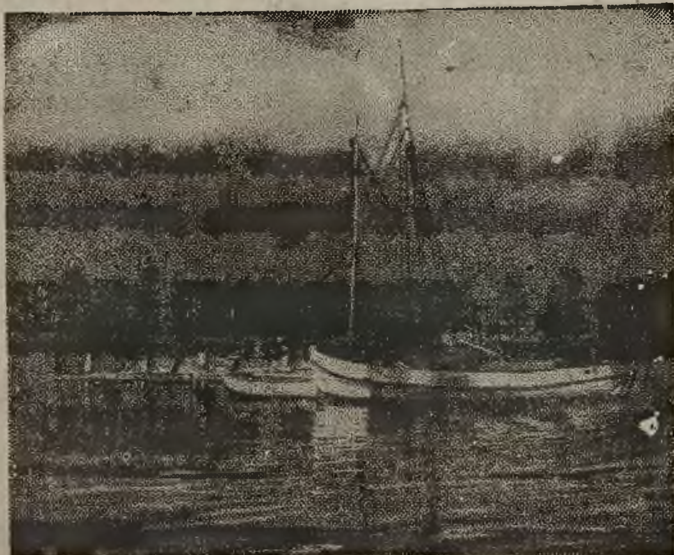
Odzyskane wybrzeże Bałtyku postawiło przed Polską także inne nowe zagadnienie: Polska leżała dotąd na szlaku łączącym wschód z zachodem, dziś stała się ona szlakiem tranzytowym, który łączy północ z południem i winien dać narodom Europy środkowej komunikację z morzem. Będzie to korzystne dla nas, wzmacniając równocześnie wspólnotę gospodarczą krajów nowej Europy, które uniezależnią się w ten sposób od drogi przez Niemcy. Kanał Odra — Wisła — Dunaj wprowadzi to w życie.

Położenie na skrzyżowaniu dróg jest trudnym i niebezpiecznym dla państwa słabego. Dla skonsolidowanego i uprzemysłowionego przedstawia ogromną skalę możliwości gospodarczych.

Polska dawna — słaba politycznie i zacofana gospodarczo — padła ofiarą niebezpieczeństw, nie umiejąc wykorzystać możliwości. Polska dzisiejsza uczyniła morze dźwignią swego rozwoju.

Morze — czynnik wymiany handlowej jest dla nas podstawą odbudowy, dobrobytu i czynnikiem zbliżenia z innymi narodami, czynnikiem międzynarodowego braterstwa.

F. LEOŃCZUK



Dnia 27. czerwca 1947 r. zmarł kierownik Referatu Budowlanego przy Zarządzie Miejskim w Mysłowicach

śp. tow. JAN BEJNAR - BEJNAROWICZ

W Zmarłym tracimy dzielnego towarzysza, który zasługami swymi zaskarbił sobie zaufanie wszystkich obywateli m. Mysłowic.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 29 czerwca br. o godz. 14-tej z domu żałoby przy ul. Zachęty nr. 10.

MIEJSKI KOMITET PARTII ROBOTNICZEJ W MYSŁOWICACH

Dnia 27. czerwca 1947 r. zmarł kierownik Referatu Budownictwa Miejskiego

śp. JAN BEJNAR - BEJNAROWICZ

W Zmarłym tracimy dobrego pracownika — technika.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 14-tej z domu żałoby, przy ul. Zachęty 10.

Zarząd Miejski w Mysłowicach (—) Świerczak, Burmistrz

„Odra" płynie pod prąd

Niedawno odbiły się dość szerokim echem podejmowane w prasie i nawet na sali sejmowej próby ożywienia dobrze znanej z dawnych lat ideologii wstecznictwa społecznego, reprezentowanej przez tzw. obóz narodowo - demokratyczny". Usiłowano „wybielić" przede wszystkim sztandarową postać dawnej reakcji, **Romana Dmowskiego**, przedstawiając go fałszywie jako rzekomego prekursora idei zachodniego kierunku rozwoju państwa polskiego.

Te próby spotkały się z należytą odprawą ze strony opinii publicznej. Nie ustały jednak. Ich inspiratorzy obecnie przeszli do prób rehabilitowania mniej lub więcej znanych i ważnych postaci obozu polskiego faszyzmu, nie krępując się specjalnie nawet różnorodnym zabarwieniem politycznym poszczególnych działaczy. W ten sposób przez rehabilitowanie ludzi przemyca się rehabilitację wstecznej ideologii.

Tak się złożyło, niestety, że w tego rodzaju wątpliwej rehabilitacyjnej działalności zaangażowała się prasa i publicystyka kierunku społeczno - katolickiego. Mówimy „niestety" bo udzielając swych szpalt dla tej działalności jest ona wykorzystywana w celach taktycznych, podczas gdy kierunek społeczno - katolicki w istocie, często jest jak najdalszy osobom, które pod jego sztandarami dziś się próbuje reklamować.

Charakterystycznego przykładu dostarcza artykuł zamieszczony w numerze „Odry" z 15 czerwca br. p. t. „Polska konspiracja pod niemiecką firmą", w której to pismo o nastawieniu katolicko - społecznym gloryfikuje z wyraźną tendencją osobę przedwojennego antyklerykalnego „naprawiacza", Tadeusza Żenczykowskiego, zasłaniając reakcyjne strony jego działalności politycznej przesadzoną do nadmiernych rozmiarów historią jego udziału w walce z okupantem.

Artykuł ma wszystkie pozory obiektywnego historycznego podejścia do dziejów walki podziemnej w czasie wojny.

Mianowicie autor opisuje w nim t. zw. **„AKCJĘ N"**, na której czele z ramienia warszawskiego ZWZ stał właśnie **Tadeusz Żenczykowski**. Była to nieudolna zresztą propaganda, markująca działalność rzekomych niemieckich organizacji antyhitlerowskich, obliczona na wewnętrzne rozkładanie wroga i nie uwieńczona powodzeniem. Autor przemilcza jednak drugą stronę medalu. **Nie była to bowiem robota samoistna, nie posiadająca żadnych istotnych związków organizacyjnych z inną działalnością. Działalność pana Tadeusza miała bowiem dwa ramiona, Drugim była t. zw. „AKCJA R", której celem było rozbijanie od wewnątrz proradzieckich nastrojów społeczeństwa polskiego, oraz robotę PPR. Jej to produktem były w roku 1944 rozklejane gęsto w Warszawie kolorowe afisze szkalujące PPR, które rzecz prosta, nie były przez Niemców niszczone.**

W roku 1945 pan Tadeusz ujawnił się, zwiedził wtedy także Śląsk, ale ostatecznie miejsca tutaj nie zagrzał i wyjechał przez zieloną granicę do Londynu. W tym oświetleniu historyczno - informacyjny artykuł „Odry" nabiera cech żywej aktualności politycznej o szczególnym posmaku.

Czytelnik, nie znający kulisów ówczesnej Polski podziemnej, nie zauważy tego przemilczenia i przyjmie gloryfikację „akcji N" za dobrą monetę. Tego jednak, kto zna te sprawy musi uderzyć, skąd wywodzi się zainteresowanie „Odry", pisma o zabarwieniu katolicko - społecznym, osobą i robotą pana Tadeusza, przedwojennego warszawskiego antyklerykalnego „naprawiacza".

Otóż okazuje się, że między „Odrą", a panem Tadeuszem jest jednak coś wspólnego. Mianowicie na krótko przed wojną zarówno pan Tadeusz, jak i niektórzy poprzednicy „Odry" jako grupka młodzieży katolickiej, przeszli pewną wspólną ewolucję w kierunku reakcyjno - sanacyjnym. **Z jednej strony Żenczykowski został szefem propagandy „Ozonu", a prekursorzy „Odry" z odwrotnej strony, bo z oenerowskiej również zarzucili kotwicę w sanacyjnym porcie.** Mianowicie ich przywódca, który swego czasu pikietował sklepy żydowskie, Paweł Musioł, został osławionym kuratorem sanacyjnym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Oto jest przykład powikłanych rodowodów polityczno - organizacyjnych, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego, gdy ma się do czynienia z takimi niepełnymi obrazami, jak w cytowanym przez nas artykule „Odry". Robią one wtedy wrażenie wprowadzania dawnych komilitonów do pozytywnej współczesnej rzeczywistości nie wprost frontowymi drzwiami z pełnym wizytowym biletem, ale po cichu, przez kuchenne schody.

Nie wracalibyśmy tutaj do sprawy Pawła Musioła, który zginął z rąk Niemców, gdyby nie czyniono prób wygrywania antyniemieckiej działalności niektórych ludzi dla rehabilitowania ich aktywnej działalności w szeregach rodzimego faszyzmu.

Również nie można nie zwrócić uwagi na pewną linię redakcji „Odry", która od **„PANHUMANISTYCZNEJ" TEORII, POPRZEZ PODPISANIE SIĘ POD ANGLOSASKĄ KONCEPCJĄ FEDERACYJNĄ NIEMIEC, SPRZECZNĄ Z OFICJALNYM STANOWISKIEM POLSKIM — I POPRZEZ POCHWAŁĘ SŁOWACKICH HITLEROWCÓW PRZECHODZI DZISIAJ DO URABIANIA OPINII NA RZECZ POLSKICH FASZYSTÓW.**

Czy redakcja „Odry" z taką skwapliwością udzielająca swych łamów dla pochwały podobnej działalności nie zdaje sobie sprawy, że naraża kierunek społeczny reprezentowany przez „Odrę" na poważne i całkowicie uzasadnione zarzuty? IGNACY PIOTROWSKI

Trybuna Czytelników

Człowiek musi zużywać 30 m sześc. gazu miesięcznie

Z Gliwic pisze nam tow. Różewski, że:

„Gazownia m. Gliwic ustanawia przymusowe zużycie gazu do 30 m. sześc. na miesiąc i podwyższa opłaty za gazomierz z 10 do 100 zł."

Tow. Różewski pisze również, że za kontrolę zmierzenie 30 m. sześc. gazu także wg. gazowni winien zapłacić konsument i zauważa przy tym:

„W dziejach gazownictwa podobnych wypadków jeszcze nie było, żeby opłacano za zmierzenie 30 m sześc. gazu dla kontroli, przeprowadzanej dla dobra gazowni, żeby ściągano z konsumenta więcej za „licznik jak cała równowartość miesięczna zużytego gazu" —

dodajmy od siebie, żeby zmuszano do zużycia 30 m. sześc. gazu miesięcznie.

Oczywiście mowa tutaj nie dosłownie o „przymusie", a o wyznaczonym minimum zużycia gazu, za które konsument płaci nawet, jeżeli zużyt mniej.

Nie kwestionując samej zasady wyznaczenia minimum, w związku z dużą ilością głosów na tem temat, poddajemy wątpliwości 30 m. sześc. jako normę. Szczególnie w okresie letnim. Wydaje się również, że podwyżki opłaty za gazomierz od razu o 1000 procent usprawiedliwić w żaden sposób nie można.

Pisaliśmy już na innym miejscu o samowoli niektórych samorządów. Czyżby Gliwice chciały powiększyć szeregi tych samorządów?

Ani to zaszczytne, ani korzystne... (Red.)

O tramwaj w Stolarzowicach

W liście do redakcji hutnicy i górnicy z osiedla „Wolność" ze Stolarzowic piszą:

„Zwracaliśmy się kilkakrotnie do Dyrekcji Śl. Kolei Elektrycznych w Katowicach z prośbą o przedłużenie linii tramwajowej z ośrodka robotniczego w Stolarzowicach do Stolarzowic, ale żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

My górnicy i hutnicy musimy aż z Osiedla „Wolność" — Stolarzowice do osiedla robotniczego chodzić do tramwaju przeszło 3 km. pieszo w jedną stronę co poważnie odbija się na naszym zdrowiu i wydajności w pracy".

Dalej autorzy listu piszą, że „pod nową trasę gdzieby ta linia została przedłużona, są już kamienie wysypane i wszystko odpowiednio zabezpieczone".

„Zrobiliśmy propozycję, że każdy z nas ofiaruje jako zadatek na budowę linii 100 zł — kto może to i więcej, ale zdaje się, że to jest dla Dyrekcji Kolei Elektrycznych za mało".

* * *

Nie orientujemy się w możliwościach przedłużenia linii, ale dobrze orientujemy się, że Śląskie Koleje Elektryczne powinny odpowiadać na listy. A może zaraziły się one „złotym milczeniem" od DOKP — Katowice?

Zły to przykład. Prosimy przy rozpatrywaniu propozycji górników i hutników Stolarzowic, aby Dyrekcja Śl. Kol. Elektr. uwzględniła, że linia ta widocznie jest b. potrzebna, o ile robotnicy deklarują nawet dobrowolnie pieniądze. Nie mają oni tych 100-złotówek za dużo, więc musi to być nie kaprys, a konieczność.

(Red.)

Sygnały

TYGODNIOWY DODATEK LITERACKI TRYBUNY ROBOTNICZEJ

WITOLD ZECHENTER

Kraków ten sam



Wieczorem długą smugą kładą się cienie,
wieczór jest wszędzie ten sam i wszędzie inny —
pustą, starą ulicą idę z marzeniem,
z marzeniem moim, wspomnieniem dziecinnym.

Każdy kamień, każdy dom, narożnik, wykrot,
każdy krok jak pierwszy i ostatni. —
nad dni codzienność wyrasta zwykłą
przeszłość uśmiechem zapomnianym matki.

Czar wzruszeń, gorzki osad lat,
pierwsza książka, pierwsza miłość, pierwsze kino —
idziecie za mną tą ulicą w ślad
Robinsonie, Harry Peelu, dziewczyno...

Już Wisłą gwiazdy płyną jak wianki,
plantami szumią drzewa aksamitne,
księżyc przelewa się poprzez wawelskie blanki —
Kraków wiosenną nocą jak pieszczotą kwitnie.

Cóż zostało z wiecznie przemijającej treści,
gdy rozżagwione lata pędzą w ślepy cwał,
a serce nie może nadążyć, by wszystko w swym rytmie
pomieścić?...
Nad miastem gwiazdy te same. Kraków pod nimi ten sam.

ZDZISŁAW NARDELLI

Serenada miastu

Kraków mi nie odejdzie i ty go nie strącisz przyjacielu
z ucha wyniesionego hejnałem nad planty,
w murach jest krzyk i pleśń
(nocą Kopernik pije w lektorium atrament)

wstająca czerwień
na szeptaniu wiosna
bladzi mieszczanie sny sypią na bruki
a winietami ulic fruwają oczy przyjezdnych.
z balkonu pejzaż — pochód pierwszo - majowy
rośnie radość serdeczna — pojęcie, że jestem.
wieczory nakrapiane księżycową rosą,
szumią, jak najwznioślejsze nad miastem sztandary.
konie na łbach dźwigają wianuszki z pierwiosnków
radosne piją nieba gwiezdnego Atlantyk
czas w kościele stracony, nagrodzony w szynku,
hej! księżyc rosą sączy z cichej obręczy plant
noc domy roztańczyła na krakowskim rynku
pierwszą parą wyruszył stary ratusz i wiatr.
korowody radosnych melodia zaplata,
śmieją się do księżyca pełne pieśni usta.
grajmy miastu serenadę na łodygach latarń —
zadrżą piersi balkonów w tynkowanych bluzkach.
nim świt: dziewki samotne, stęsknione miłości
umieście smutne twarze w galopadzie nowiu
czekają was poeci na dębnickim moście
w srebrną sieć poematu, jak ryby was złowią.
zarumieni się miłość zalęknych młodzieńców
zanim w wiślanej wodzie rozpłynie się z pluskiem.
już dziewczyny zastane w latarni rumieńcach,
pluskają, jak syreny w ulicach srebrnołuskich.
zaułki podpierają długie cienia pręgi;
miesiąc biednych cieniami rozkołysał krzewy
krzyż wieżycy na ziemi — cień wbity do klingi —
wydobądźmy go z bruku, żeby sny nim przebić.

Zdzisław Nardelli

TADEUSZ HOŁUJ

KRAKÓW NIEPOKONANY

Praniemieckie miasto Kraków! Żadne miasto w Polsce nie zostało tak zhańbione w czasie okupacji jak wybrany na stolicę Generalnego Gubernatorstwa Kraków — siedziba głównych władz niemieckich centrala wojskowej, politycznej, gospodarczej i kulturalnej okupacji. Nagromadzenie wielkiej ilości urzędów i instytucji spowodowało daleko idące, aczkolwiek pozorne zniemczenie charakteru miasta nie tylko przez przemianowanie nazw usunięcie pomników historii polskiej, lecz również przez napływ dziesiątek tysięcy obywateli niemieckich, wojskowych i cywilnych funkcjonariuszy aparatu hitlerowskiej władzy. Podczas gdy w Warszawie i innych miastach G. G. Niemcy stanowili tylko nieznaczny odsetek ludności i ginęli w masie polskiej, która nadal nadawała swoiste piętno owym miastom stwarzając t. zw. „atmosferę polskości" to w Krakowie, wielka zwarta masa Niemców wpływała na charakter miasta. Dla powierzchownego obserwatora Kraków w owych latach przestał być polskim miastem a jego mieszkańcy patriotami. Ileż to mówiło się i pisało o specyficznie krakowskiej „atmosferze okupacyjnej", która rzekomo miała mieć swój początek jeszcze w czasach austriackich w niby to nieprzedawnionych sympatiach germanofilskich, jakimś wrodzonym serwiliźmie „legitymiźmie" krakowian. Do dziś dnia pokutują podobne sądy wśród naszego społeczeństwa. Są to jednak sądy krzywdzące i powierzchowne, fałszywe. Jeśli próbuje się oceniać życie polskie w okupacyjnym Krakowie — trzeba znać fakty i okoliczności towarzyszące krakowskiej konspiracji. To prawda że w Warszawie była inna „atmosfera" ale wynikała ona w pierwszym rzędzie z olbrzymiej przewagi ilościowej i jakościowej ludności polskiej nad nieliczną niemiecką, podczas gdy w centrali G. G. ta ostatnia stanowiła elitę nie tylko urzędniczą ale i policyjną, oraz wielką liczebnie grupę. Wystarczy przypomnieć sobie obraz ulicy krakowskiej i warszawskiej tych lat, aby uprzytomnić sobie tę różnicę. To jednak nie wszystko. Przecież najlepszy aparat polskiej konspiracji a więc i najlepsi ludzie byli nie w Krakowie lecz w Warszawie a więc możliwości realnej pracy inaczej kształtowały się u nas na oku wszystkich władz hitlerowskich, aniżeli w Warszawie. Tym niemniej konspiracja krakowska rozwijała się szybko i ogarniała coraz to większe masy ludności.

W Krakowie rozpoczęły akcję sabotażowo — dywersyjną organizacje robotnicze już w pierwszym okresie powojennym, w Krakowie wywiad wszystkich organizacji znajdował doskonałe pole do popisu. W Krakowie powstała przecież najgłębiej i najtrafniej rozwiązująca zagadnienia społeczno-polityczne poprzedniczka Polskiej Partii Robotniczej „Polska Ludowa" Ignacego Fika, Lewińskiego i innych.

Wśród zmiennej fali i terroru rosło i rozwijało się życie podziemne we wszystkich dziedzinach: tajne nauczanie objęło studia wyższe, uniwersyteckie, powstały konspiracyjne grupy samokształceniowe, tajne zespoły dramatyczne, teatralne, pracowały drukarnie nielegalne, składy i fabryczki uzbrojenia. Słynne wydanie „Gońca krakowskiego" kolportowane przez podziemie, zamachy na Arbeitsamt, kawiarnie i kina krakowskie, wreszcie niepołomicki zamach na gubernatora Franka, tworzenie organizacji oporu w getcie, międzyorganizacyjne centrale pomocy Żydom lub więźniom obozów, sabotaż w zakładach pracy prowadzony przez socjalistycznych i komunistycznych robotników, wypełniają piękne karty okupacyjnej historii Krakowa. Ludność krakowska w najgorszych dzielnicach żyjąca stale pod terrorem wszechobecnego Gestapo wystawiona jak nigdzie indziej na ataki hitlerowskiej propagandy nie załamywała się.

Mieszkańcami Krakowa zapełniły się obozy koncentracyjne i więzienia, w masowych egzekucjach oddawali swe życie zakładnicy, Montelupich, Pomorska, Krzesławice, Getto, Wolnica, Płaszów pozostaną zawsze w pamięci krakowian jako tragiczne pamiątki okupacyjnych rządów.

Ducha oporu nie udało się Niemcom złamać. Nie było ani jednej centralnej placówki niemieckiej zatrudniającej Polaków gdzie by nie prowadzono intensywnej pracy konspiracyjnej. Niewiele jest w Krakowie domów skąd nie odszedłby ktoś do więzienia lub obozu.

Trzeba pamiętać i o tym, że Niemcy w specjalny sposób budowali swój aparat władzy przystosowując go w GG do naczelnego celu okupacji: moralnego ujarzmiania Polaków, które ułatwić im miało likwidację narodu polskiego w ogóle. Stąd wszelkie spory kompetencyjne pomiędzy berlińską centralą Gestapo a Frankiem oraz pomiędzy centralnymi władzami niemieckimi a „rządem" GG. Stąd odrębna organizacja aparatu propagandy, z której wydzielono prasę i przez podporządkowanie jej, równorzędnemu z kierownikiem propagandy (Propaganda und Volksaufklärung) szefowi prasy dokumentowano wagę działalności, stąd wreszcie wszelkie próby formowania jakiegoś „przedstawicielstwa" polskiego jak na przykład przemilczana próba z byłym premierem Kozłowskim, bratem Mackiewicza i innymi, stąd również próba wygrywania antyrosyjskich nastawień i formowania polskich grup antyradzieckich.

Tutaj w Krakowie, była kuźnica wszystkich pomysłów zmierzających do pozyskania Polaków dla koncepcji przekształcenia narodu polskiego w obdarzone niewolniczym samorządem społeczeństwo robotów, tutaj opracowano metody znieczulania zastrzykami antykomunistycznymi, nic więc dziwnego, że społeczeństwo Krakowa wystawione było na pierwsze ataki i w atakach tych wykrwawiało się.

Na specjalną uwagę przyszłego historyka zasługuje postawa krakowskich robotników i krakowskiej młodzieży.

Akcja pomocy i ochrony Żydów sabotaż gospodarczy i dywersja, walka z transportem wojennym i wywiad gospodarczo — wojenny prowadzone przez robociarzy krakowskich domagają się szczegółowego opracowania. Gwardia Ludowa PPR i Armia Ludowa dobrze dały się we znaki okupantowi, Kraków nie jest miastem robotniczym, a jednak nawet akowskie masy dołowe były w Krakowie bardziej demokratyczne niż gdzie indziej, być może spowodował to oddział robotników i demokratycznych działaczy w dawnym ZWZ-cie który stanowił główny trzon późniejszej AK. Toteż robotników nigdy nie udało się Niemcom pozyskać chociąż wysyłali delegatów do Katynia i nasyłali robotnikom krakowskim różnych panów Burdeckich i innych, którzy już jawnie wzywali do wspólnej walki z Niemcami przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Tadeusz Hołuj

HENRYK VOGLER

Moje miasto tekturowe

Miasto dziecinnych marzeń, słonecznych igraszek młodości,
Galerio dostojnych pomników, kamiennych królewskich snów;
Któż plątaninę Twoich wąskich uliczek uprości,
Kto Cię w pudełko zabawek ostrożnie ustawi znów?

Hejnał tęsknoty płynący codziennie ze złotej wieży,
Gotyckie arkady z tektury, krużganki jak w domku z kart.
Na straży z cynową szabelką stał ołowiany żołnierzyk.
Co rano, kurtyna do góry: laleczki ruszają w świat.

Na plantach pomnik Grażyny, Litawor we śnie spoczywa,
Ławka w cieniu kasztanów, z daleka pachnie bez.
Ilu z nas tutaj nocą przysięgło miłość prawdziwą
I ileż się tu polało sztucznych, fałszywych łez.

Teraz miasto płonie, żar zwija kulisy w rulony,
W trawie leżą posągi rozbite, skruszone na miał.
Ogromny czołg ze stali morderczym ogniem zionie
Z miejsca, na którym ongiś cynowy żołnierzyk stał.

Kiedy pożar do szczętu przepali miasto z kartonu,
W teatrze marionetek zgaśnie kinkietów blask —
Wysoko na półce zsuniemy pudełko zabawek na stronę,
A sami ruszymy budować fundament nowych miast.

(Pisane w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen Görlitz w styczniu 1945)

Fragment ulicy



Rys. Zbigniew Pronaszko

PROF. U. J. DR KONSTANTY GRZYBOWSKI

Michał Bobrzyński czyli o starym Krakowie



Cechą nauki marksistowskiej jest, iż nie tworzy sztywnych, potępiających lub uwielbiających, szablonów, w których umieszcza całą jednostkę bez reszty, ale ocenia każdego człowieka na tle tych stosunków gospodarczych, społecznych, i politycznych, w których żył i działał, analizuje co w niej było wstecznego, cofającego się poza jej czas, co w niej było ściśle związanego z epoką i środowiskiem, co w niej było nowego i wytyczającego drogi na przyszłość — bo wyczuwającego kierunek w którym jego społeczeństwo i ludzkość zdąża. Mądry marksista czyta w „Kapitale" nie tylko to, co Marks napisał. Czyta także przypisy Marksa do „Kapitału" i widzi z nich ile Marks wziął z nauki mieszczańskiej, jak ujmował i oceniał jej raz postępową a raz wsteczną rolę dziejową, jak, właśnie w tych przypisach, dał wzór marksistowskiego stosunku do przeszłości.

Przed nauką polską stoi dziś takie samo zadanie przemyślenia i zrewidowania naszego stosunku do naszej przeszłości. Zadanie trudne, ciężkie, którego rozwiązanie będzie trwać lata — jak lata całe trwało szukanie właściwego stosunku do przeszłości rosyjskiej w nauce radzieckiej. Jeśli się zaś o tym zadaniu mówi w Krakowie — to tutaj właśnie przemyśleć i zrewidować trzeba stosunek do grupy, której wpływ na polską naukę i polską myśl polityczną w drugiej połowie XIX wieku był wielki, do grupy krakowskiej, której największym i najpotężniejszym umysłem był Bobrzyński. Syn aptekarza z podkrakowskiego miasteczka, Zatora, ze sfery drobnomieszczańskiej, stał się jednym z największych historyków — i jednym z najbardziej potępianych, stał się jednym z najwybitniejszych polityków — i jednym z najbardziej potępianych. W zgodnym chórze potępienia połączyli się klerykalni nacjonaliści i radykali mieszczańscy oraz socjaliści. Dla pierwszych jego racjonalistyczny stosunek do dziejów, jego ostre słowa potępienia dla zgubnych skutków hegemonii katolicyzmu w Polsce były zawsze wyzwaniem — wszak oni to obalili go jako namiestnika Galicji, za „heretycki" pomysł porozumienia polsko-ukraińskiego (osobliwe metody jego największego wroga, ormiańskiego arcybiskupa i endeckiego senatora wbrew zakazowi Watykanu, arcybiskupa Teodorowicza będą kiedyś wymagały oświetlenia). Drudzy zwalczali go i musieli zwalczać za jego wrogie nastawienie do walczącej o swe prawa klasy robotniczej.

Ale — Bobrzyński — polityk należy do przeszłości. Na plan pierwszy wysuwa się Bobrzyński — historyk. Oczywiście nie można oddzielać Bobrzyńskiego - historyka, od Bobrzyńskiego - polityka. Musimy jednak umieć wyłuskać prawdę z jego prac historycznych i należycie ją ocenić. I tu — sądzę — jego rola wymaga właśnie dziś przypomnienia. Zastał w historiografii polskiej dwa mity. Mit o Polsce jako „Chrystusie narodów" a więc niewinnej ofierze cudzej złości i mit o Polsce jako „gminowładczym" wzorze dla Europy. Pierwszy, mit Wielkiej Emigracji był groźnym, psychopatologicznym objawem społeczeństwa, które poniosło klęskę i ucieka przed rozważeniem jej przyczyn. Drugi, mit Lelewela, powinien być raz, pomimo wielkiej, dodatniej roli politycznej Lelewela, trzeźwo oceniony. Stwierdzić należy, że jego mit historiozoficzny nie był niczym odmiennym od późniejszego rosyjskiego mitu „narodników" — utopijnych, antimarksistowskich socjalistów rosyjskich i że więcej było w Lelewelu z ery i mentalności Proudhona, niż z ery i mentalności Marksa, że było to utopijne spojrzenie wstecz, a nie socjalistyczno-naukowe patrzenie naprzód.

Co przeciwstawił tym mitom Bobrzyński? Chłodną, obiektywną, racjonalistyczną, dla współczesnych, kołysanych samouwielbieniem własnej przeszłości okrutną analizę tej przeszłości. Tezę, iż zachowanie feudalnej struktury gospodarczej wsi polskiej uniemożliwiło wszelki postęp gospodarczy, uniemożliwiło stworzenie kapitalizmu polskiego, uniemożliwiło stworzenie silnego, zdolnego się utrzymać obok innych ówczesnych państw, rządu. A więc metodę, która na pierwszy plan wysuwa zagadnienie rządu w państwie, ale przyczyny takiego a nie innego ukształtowania rządu widzi w podłożu społeczno-gospodarczym. Oczywiście — nie był Bobrzyński marksistą. Ale był, pierwszym po erze Stanisława Augusta, racjonalistą, stosującym metody racjonalistycznej analizy historykiem polskim, — i był pierwszym, który sięgnął do podłoża społecznego. Szukał go w Polsce pierwotnej, analizując strukturę społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla, analizując klasowy (powiedzielibyśmy) układ społeczeństwa za pierwszych Bolesławów i wskazując drogę w tym kierunku. Szukał go w Polsce ostatnich Jagiellonów, pisząc swą „kartę z dziejów ludu polskiego", pierwszą analizę dziejowej roli chłopa w Polsce i pierwszą, nie na mistycyźmie ale na analizie źródeł opartą tezę, że zwycięstwo społeczne i polityczne szlachty w końcu XVI wieku zahamowało żywiołowy do tego czasu pęd chłopa ku górze, także gorzką tezę, że tam, gdzie szlachecka Polska porzucała swe najważniejsze ziemie (jak na Śląsku) chłop wytrwał a nawet zyskiwał nowe ziemie (jak Prusy Wschodnie) sam, bez pomocy państwa. Polityk, który stał na czele stronnictwa, uchodzącego za szlacheckie, znajdował najsurowsze słowa potępienia dla polityki szlacheckiej, polityk, który był głęboko wierzącym katolikiem znajdował najsurowsze słowa potępienia dla zgubnego wpływu politycznego katolicyzmu w Polsce.

Żył, wyrósł, tworzył jako uczony w Krakowie. Tylko w tym mieście mogło powstać połączenie chłodnej, rzeczowej, nieraz okrutnej analizy przeszłości — i pasji, by wyrwać społeczeństwo z jego feudalnej struktury i jej mistycznej nadbudowy ideologicznej. Wiele się pisze o roli warszawskiego pozytywizmu jako próby stworzenia myśli mieszczańskiej w Polsce — przykładem choćby ostatnio świetne studium Kotta o „Lalce" Prusa. Za mało się pamięta o równoczesnej krakowskiej próbie wyrwania polskiej myśli historycznej i polskiej myśli politycznej spod hegemonii tego, co wykwitło najbujniej w epoce saskich królów, w epoce upadku. I może kiedyś polski marksistowski historyk znajdzie w „Tece Stańczyka" to, co Marks znalazł w pamfletach angielskich: przeprowadzoną z innych, obcych nam pozycji surową krytykę społeczeństwa, które u nas nigdy nie przestało być społeczeństwem feudalnem i równocześnie miało już w sobie cechy dekadencji mieszczańskiej.

Konstanty Grzybowski

Goście warszawscy zwiedzają śląskie ogródki jordanowskie

Warszawianie zawstydzili nas nieco, gdyż byli punktualniejsi od nas. Przy ulicy Barbary w pobliżu Parku Kościuszki w cieniu drzew stał imponujących rozmiarów autobus, którym przybyli delegaci z Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Zdrowia i WF. Tuż za nim dwa osobowe samochody, własność Urzędu Wojewódzkiego, czekały cierpliwie na powrót swoich pasażerów, delegatów wojewódzkich, Opieki Społecznej i Zarządu Miasta. Gości warszawskich zastaliśmy już na terenie dziecięcego domu, podziwiających katowicki ogród jordanowski. Stąd objąć można okiem całą przestrzeń ogrodu otoczonego wokół drzewami z rozbawioną gromadą dzieci na bujnej trawie. Dalej widoczna jest już zielona ściana Parku Kościuszki, jedynych płuc Katowic.

Sam taras jest rozległy. Śmiało można ustawić tu dwa rzędy leżaków i korzystać z kąpieli słonecznych. Ale cóż, leżak kosztuje około 5.000 zł. na co kierownictwo ogrodu nie może sobie pozwolić, a po drugie należało by odnowić podłogę tarasową, gdyż listwy są tak zmurszałe ze starości, że co chwilę noga między nie wpada, co wśród gości uważane jest za wesoły epizod, ale świadczy również o ubóstwie gospodarzy. A gospodarze naprawdę są biedni.

Piękny budynek, wspaniały ogród, moc zieleni i drzew, ale wśród tego wszystkiego brak stołów i ławek dla dzieci, nie ma ani jednej huśtawki ani zabawek. Dzieci jest dużo. Codziennie przybywa tu około 500 dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym. Rodzice przeważnie zatrudnieni na kopalni „Wujek" powierzają swoje pociechy trzem młodym instruktorkom, które oprócz serca, uśmiechu i dobrego odżywienia nic poza tym dać im nie mogą. A dzieci lubią zabawki i lubią się huśtać. Lubią też uprawiać sport. Wszystko to wpływa na rozwój ich umysłu, przyzwyczaja do społecznego życia, pozwala spędzić czas naprawdę z korzyścią na przyszłość.

Wielu opiekunów — mało realnej pomocy

Nie można też powiedzieć aby było brak energii kierownictwu ogródków. Zresztą inspektorka z Komisji przy Ministerstwie Oświaty dla spraw organizacji ogródków jordanowskich ob. Wędrowska może dużo o tym powiedzieć. Robi się wiele. Interweniuje się w Zarządzie Miejskim, Ministerstwie Oświaty, Kuratorium przemyśle i u społeczeństwa. Pomoc jednak jest sporadyczna, o czym świadczy fakt, że ogrody jordanowskie w naszym województwie nie dysponują stałym budżetem. Najrealniejszą pomoc na razie okazuje jedynie wicewojewoda Ziętek, który nigdy jej nie odmawia. Może dlatego, że dzieci te mają aż tylu opiekunów pomoc ta jest tak nikła. Może każda z tych instytucji czeka na jakąś pierwszą, która da dobry przykład. Oby stało się to jak najprędzej, a przede wszystkiem oby instytucje te były bardziej solidarne w swej pomocy dla dzieci, które są przyszłością narodu.



W Załężu

Opuszczamy katowicki ośrodek i rozbawioną gromadkę. Jedziemy do Załęża, gdzie przebywa również 400 dzieci, pracowników kopalni Kleofas. Ten ogród budowany był przed wojną przez Urząd Wojewódzki. Piękny stylowy budynek, pośród ogrodów i drzew z płytkim basenem. który cieszy się tu wielkim powodzeniem jest istotnie pożytecznym obiektem dla dzieci przemysłowego Załęża. Obecnie trasa prowadzi do Świętochłowic. Tu jest piękny budynek z górnym tarasem, łazienkami i natryskami wewnątrz. salą zabaw i świetlicą. Okazały basen kąpielowy, półtora hektarowy ogród przyciąga ok. 600 dzieci, przeważnie robotników z huty „Florian" i kop. „Polska".

W Lipinach gorzej

W Lipinach Śląskich wydaje się nam, że na chwilą chmury przysłoniły słońce. Gdy poprzednie obiekty starannie utrzymane i odnowione nęcily wzrok swym wyglądem zewnętrznym, to Lipiny sprawiają wręcz przeciwne wrażenie. Budynek brudny i odrapany. W niektórych salach przecieka sufity, brak stołów i urządzeń ogrodowych. Dzieci, których jest tutaj 250 jedzą obiad na ziemi, gdyż dla wszystkich nie wystarcza miejsc przy stole. Lipiński ośrodek zniszczony działaniami wojennymi woła o rychłą pomoc. Same Lipiny są zbyt biedne, aby usunąć te wszystkie braki, a dzieciom pomocy odmówić nie można. Jest to obowiązkiem całego społeczeństwa.

Dziecięca opera

Chorzowski ośrodek wita nas czerwonymi i niebieskimi parasolami pod którymi dzieci zażywają poobiedniej drzemki. Budynek tutejszy to dawne schronisko dla starców. W przyszłości będzie on poszerzony i zmodernizowany. Frekwencja dzieci dochodzi dziennie do 400. Obecnie 20 dzieci wyjechało z chorzowskiego ośrodka na wakacje do Danii.

Ostatni etap naszej wędrówki stanowią Siemianowice. Nasz cicerone ob. Wędrowska ten smaczny kąsek schowała na deser. Istotnie jest to najpiękniejszy i najokazalszy obiekt spośród tych, które zwiedziliśmy. Piękny budynek, otoczony klombami kwiatów, przed frontem obszerny basen, dalej boisko sportowe, ogrodowe werandy, plac dla inscenizacji oto zewnętrzny szkic tego ośrodka. W budynku jasne i duże sale zabaw, świetlica, urządzenia sanitarne, natryski, łazienki i t. d. Dzieci zorganizowały tu własny teatrzyk, wystawiają na własnej scenie przedstawienia, które cieszą się wielkim powodzeniem. Zademonstrowały nam zresztą próbkę własnej opery dziecięcej, którą szczerze podziwialiśmy.

Przeciwnicy ośrodków jordanowskich

Piękna była inicjatywa twórcy tych, ogródków prof. Jordana. Dzieci wychowują się w zdrowiu, nabywają hartu ducha od najmłodszych lat. Woda, powietrze, słońce i zabawy są najlepszymi przyjaciółmi dzieci. Ale dziwna rzecz, że ta piękna idea znajduje przeciwników i to wśród wychowawców. Do dzisiaj tkwi w pewnych kołach nauczycielskich niczym nieuzasadnione uprzedzenie do tej akcji, a są podobno nawet i tacy nauczyciele którzy zabraniają dzieciom w ogóle uczęszczać do ogródków jordanowskich.

Miłych gości warszawskich żegnamy w Katowicach. odjechali do swych domów, planując projekty przyszłych ogródków jordanowskich w Warszawie. Pod wielu względami mogą brać z nas przykład, ale pomoc pozostawia wiele do życzenia. Ob. Wędrowska sama nie zdoła wszystkiego wykonać. MNIEJ SŁÓW — WIĘCEJ REALNEJ POMOCY! (Z. W.)

Ubrania robocze gniją w magazynach na kopalni „Matylda"

W głównym magazynie Chorzowskiego Zjednoczenia Węglowego przy kop. „Matylda" w Lipinach znajduje się na składzie 648 kompletów cajgowych ubrań roboczych oraz materiały drelichowe na ubrania robocze w ilości 521 metrów.

Ubrania robocze dostarczyła do magazynu Państwowa Fabryka Konfekcji w Bytomiu dnia 15 marca 1946 r. na polecenie Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego (Nr. 7-0-I 1 z dnia 19 stycznia 1946 r.) Chorzowskiemu Zjednoczeniu.

Materiały na ubrania robocze, dostarczyła Centrala Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Węglowego w Wełnowcu dnia 15 marca 1946 r. (asygnatą nr. 587 z dnia 9 marca 1947 r.).

Jak z powyższych faktów wynika, ubrania i materiały leżą już w magazynie 15 miesięcy i nikt nie troszczy się o to, aby przydzielić je robotnikom, którzy ich naprawdę potrzebują. I kto wie, jak długo będą one jeszcze zawalać miejsce w magazynie?

Sprawą tą zainteresował się I sekretarz koła kop. „Matylda" tow. Roncoszek, będący równocześnie członkiem Rady Zakładowej. Po sprawdzeniu magazynu i stwierdzeniu przez tow. Roncoszka, że ubrania robocze i materiały gniją w magazynie, zawiadomił on natychmiast pozostałych członków Rady Zakładowej oraz zarząd oddziału Centralnego Związku Zawodowego Górników. Pomimo kilkakrotnych interwencji przedstawicieli Zw. Górników w Chorzowskim Zjednoczeniu nie odniosło to żadnych rezultatów. Podobnie kierownictwo głównego magazynu zwracało kilkakrotnie uwagę działowi zaopatrzenia przy Zjednoczeniu, że ubrania należy prędzej rozdzielić między robotników.

Gdy dowiedzieliśmy się o tej sprawie, udaliśmy się osobiście i stwierdziliśmy, że faktycznie ubrania i materiały, które dostarczono do magazynu w marcu ubiegłego roku leżą tam do dnia dzisiejszego.

Z wierzchu pokrywa je gruba warstwa kurzu, lecz w jakim stanie znajdują się wewnątrz? Przypuszczamy, że wyhodowało się tam kilka pokoleń myszy i tysiące moli....

Fama głosi, iż podobno między Chorzowskim Zjednoczeniem a firmą, która dostarczyła ubrania, toczy się spór o cenę.

Jak długo oba „urzędy" będą się jeszcze sprzeczać i marynować w magazynie ubrania konieczne dla robotników?

Uważamy, że mamy tu do czynienia o ile nie ze złą wolą, to w każdym razie z karygodnym niedbalstwem.

Zwracamy również uwagę, że w magazynie znajduje się materiał, przeznaczony na ubrania robocze, dla stałej załogi kobiecej, który dostarczony został 12 lutego 1947 r. Wprawdzie materiał ten nie leży na składzie „jeszcze" 15 miesięcy, a „tylko" 3 to jednak czas już pomyśleć o opracowaniu rozdzielnika.

(DR.)

Dalsze zakupy z demobilu amerykańskiego

Warszawa. W ramach przyznanej Polsce pożyczki w wysokości 50 mln. dol. zakupione z demobilu amerykańskiego jednostki pływające, zostaną jeszcze w roku bieżącym przeholowane do Polski, z różnych portów zagranicznych. Z Havru zostaną przetransportowane 2 pływające dźwigi po 30 ton każdy i dwie pontonowe barki o wyporności 94 tony, z Bremenhafen — jeden pływający 75-tonowy dźwig, drugi zaś 100-tonowy, dwa 60-tonowe i cztery 30-tonowe oraz 9 holowników portowych, o wyporności 21 ton każdy — z Antwerpii.

Z portu angielskiego Pool zostanie przeholowanych 20 statków demobilowych o wyporności 134 tony każdy, 2 statki desantowe o tej samej wyporności oraz cztery poławiacze min o wyporności 245 ton każdy — z portu Peubroke. Niezależnie od tego prawdopodobnie zostanie przeholowanych z Anglii 8 poławiaczy min i jeden statek rybacki o wyporności 25 ton — z Oaen.

Po naprawie uszkodzeń i przeróbce niektórych jednostek zostaną one przekazane do prac portowych, związanych z żeglugą morską i rzeczną. Holowanie odbywać się będzie przeważnie przez statki polskie.



Po powrocie z połowu

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ŚLĄSKI IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH

Dziś w niedzielę, dnia 29 czerwca 1947 r. na DUŻEJ SCENIE TEATRU ŚLĄSKIEGO o godz. 15.30 komedia K. Korcellego pt. „PAPUGA" w reżyserii Władysława Krzemińskiego, oprawie scenicznej Wiesława Makojnika.

Wieczorem zaś o godz. 19,30 — komedia współczesna L. H. Morstina „TANIEC KSIĘŻNICZKI" w reżyserii Bronisława Dąbrowskiego. Dekoracje Wiesława Makojnika.

W niedzielę, dnia 29 czerwca 1947 r. na MAŁEJ SCENIE TEATRU ŚL. o godz. 20-ej sztuka W. Świętnickiego „NOKTURN" w reżyserii Edwarda Żyteckiego. Wnętrze dekoracyjne skomponował prof. A. Pronaszko. Ilustracje fortepianową Witold Krzemieński.

W ramach Konkursu Szekspirowskiego przygotowuje Państwowy Teatr Śląski wspaniałe widowisko — komedię W. Szekspira pt. „SEN NOCY LETNIEJ" w inscenizacji i reżyserii dyr. Br. Dąbrowskiego.

Oprawę sceniczną i kostiumy skomponował Andrzej Pronaszko. Muzyka Feliksa Mendelssohna w opracowaniu Witolda Krzemieńskiego.

W widowisku tym biorą udział: Bielecki, Marian, Bielecki Jerzy, Bielska Olga, Fitio Jerzy, Gawlik Stanisław, Gielniewski Mieczysław, Hierowski Roman, Jabłonowska Janina, Jacewicz Olgierd, Jasiecki Mieczysław, Jastrzębski Marian, Kondrat Tadeusz, Kościałkowska Maria, Kucka Danuta, Kubicówna Celina, Lotar Eugeniusz, Lewicki Kazimierz, Łomnicki Tadeusz, Zbisław Pelc, Patryn Zofia, Sheybal Władysław, Śmiałowski Igor, Surowa Tadeusz, Życzkowska Maria oraz zespół baletowy Tacjanny Wysockiej.

KINA

Katowice: Casino — Serenada w dolinie słońca; Rialto — Przygody Nasreddina; Słońce — Wesoły pensjonat; Światowid — Znachor; Union — Dusze nieujarzmione; Zorza — nauczycielka bawi się; Apollo — Pani minister tańczy.

Chorzów: Apollo — Lord Jeff; Colosseum — Młodość poety; Delta — Niewidzialny detektyw; Polonia — Wesoły pensjonat; Śląskie — Maria Luiza.

Mysłowice: Adria — Szczęśliwa trzynastka; Piast—Szczęśliwa trzynastka.

Siemianowice: Piast — Kryzys skończony; Tęcza — Wyspa skarbów.

Sosnowiec: Momus — Dwaj rywale; Roxy — Skandal; Zagłębie — Ostatnia szansa.

Strzemieszyce: Paw — Elvira Madigan.

Zawiercie: Stella — Płomień nie zgasł.

Dąbrowa G.: Ars — Zaklęta narzeczona; Bajka — Kobieta sama.

Pszczyna: Pszczyna — Szary lord

Racibórz: Bałtyk — Zwariowane lotnisko.

Rybnik: Apollo—Ostatnia szansa.

Biała: Wanda — Elvira Madigan.

Bielsko: Rialto — Na granicy; Apollo — Ciche wesele.

Będzin: Apollo — Robin Hood (od 28 bm.); Nowości — Wyspa bezimienna (od 28 bm.).

Bytom: Bajka — Historia jednego fraka; Bałtyk — Młodość Tomasza Edisona; Gloria — Serenada w dolinie słońca; Świt — Zakazane piosenki.

Cieszyn: Piast — Pontcarral.

Czeladź: Uciecha — Podrzutek.

Dziedzice: Świt — Bohaterowie pustyni.

Gliwice: Apollo — Srebrna flota; Bajka — Historia jednego fraka; Casino — Cztery serca.

Zabrze: Marzenie — Honolulu; Roma — Biały kieł; Słońce — Zamieć śnieżna.

(wal)

Radio

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM POLSKIEGO RADIA

na niedzielę dnia 29 czerwca

6,00 Sygnał. 7,02 Muzyka. 8,00 Dziennik. 8,25 I cz. koncertu życzeń. 8,50 Zw. Polskich Rodzin Radiowych. 9,00 Nabożeństwo. 10,00 Audycja regionalna. 10,45 II cz. koncertu życzeń. 11,20 Koncert reklamowy. 11.47 Pogadanka W.R.N. 12,05 Poranek symfoniczny. 13.30 „Niemcy po wojnie". 13,40 Audycja dla świetlic wiejskich. 14,25 Chwila Biura Studiów. 14,30 Zagadki radiowe. 14,40 Teatr. Wyobraźni „Szekspirowska gospoda" 15,20 „Na straży polskiego morza". 15,40 „Pieśni o morzu". 16,20 Wiersze Zdz. Pyzika. 16,30 Muzyka norweska. 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18,15 Recenzje. 18,25 „Uśmiech i piosenka". 18,50 Audycja literacka. 19,00 „Francja przemawia do Polski". 19,30 Aktualności dźwiękowe. 19,50 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 20,15 „Pieśni o polskim morzu". 20,30 „Dla każdego coś miłego". 21,00 Dziennik. 21.30 Reportaż dźwiękowy. 21,10 Muzyka lekka. 21,15 Wiadomości gospodarcze. 21,35 Muzyka. 22,15 Koncert orkiestry tanecznej P. R. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23,15 Wiadomości sportowe. 23,25 Muzyka taneczna. 24,00 Zakończenie programu.

Juliusz Wirski
Od wsi do wsi

Dom obszerny i solidny z pokojami przypominającymi zeszłowieczne dwory murowane stoi na wzgórzu. Pochyłość gruntu pocięto starannie utrzymanymi ścieżkami, zasadzono przed laty jabłoniami, gruszami i czereśniami, a teraz rozparły się drzewa szeroko, po gospodarsku, zamyśleniem swoim pogłębiając ciszę, jaka tu płynie niewidzialnym korytem czasu. Południowe ściany przytuliły do siebie brzoskwinie, morele, rozpięte na zielonej drewnianej kracie. Dalej róże sztamowe płoną czerwienią, albo różowo pachną o młodości dziewczęcej i czystej. Po bokach dróżek przysadziste krzaki agrestu, jak zielone kwoki nad niewidocznymi kurczętami.

Kiedy się stanie na pochyłości oczy lecą ku dołowi, gdzie obnażone filary porfiru różowieją, przysnute mgłą wilgotnego, ciepłego dnia. Duże tafle sztucznych jeziorek błyszczą, jak oczy bezgranicznie tęskniącego człowieka.

Czyżby to były oczy towarzysza Twardzika? Krępy, z pozoru dąb nie człowiek, ma w oczach smutek spraw, które nigdy nie przygasną... Oddech ciężki, astmatyczny i serce biedne, umęczone serce człowieka z więzień, obozów i walk. Ostatnie doświadczenie — obóz w Oświęcimiu — trwało aż cztery i pół lat! Stąd ten oddech ciężki i osiadły w klatce piersiowej i ten mrok w dobrych oczach robociarza, mrok, który zapadł głęboko i na zawsze odkąd ludzie umierać zaczęli koło niego bezsilni i bezbronni...

Tow. Twardzik pracuje na kamieniołomie dwadzieścia lat. Stwardniały ręce w tej pracy, na granit stwardniała wola. Trudne i kamieniste były te drogi do Polski robotnika i chłopa. Czasami zdawało się, że prowadzą w pustkę i mrok i beznadziejność. Ale przeszły ponure lata, pierwszej Rzeczpospolitej, minęły koszmary okupacji, rozradowało się szczerze słońce nad kamieniołomem i nad nowego dyrektora zamyślonym, cienistym sadem. Dyrektor Twardzik ma teraz nowe troski, osiadłe na czole i siwiejących brwiach: — jak podnieść produkcje i płace kamieniarskich robotników, tkwiących korzeniami w karłowatych okolicznych gospodarstwach.

O godzinie 6-tej rano słońce jest jeszcze jak twarz promienna i nieco wilgotna od rosy. Zieleń spryskuje jaśnienie nieba delikatną mgłą wilgoci. która pachnie, jak ziemia i jak miłość. O siódmej zazgrzytały stalowe szczęki młyna mielącego porfir, szczęknęły wózki kolejki linowej, huknął dynamitowy ładunek w strzelanym filarze. Twardzik wyszedł na drogę idącą samym spadzistym skrajem dawnego kamieniołomu. Idzie na teren, a po drodze spotyka jadącego rowerem nauczyciela. Ten mu też spać nie daje. Bo co to za człowiek? — Urodził się na wsi, wychował w mieście i przeszłość pleśnieje w nim i dulczy wbrew woli i wbrew świadomości. Idą teraz kilka minut razem i nauczyciel skarży się na przeładowanie klasy dziećmi, na brak sił nauczycielskich, podręczników.

A ty mi bracie powiedz, jak dzieci chłopskie się uczą, — przerywa dyr. Twardzik, wieloletni obywatel obozu zatracenia. — Ty mi powiedz, kochany, czy rozumieją co z tej nowej sprawy, która jest sprawę ich, jak była i jest sprawą ojców.

— Uczą się, uczyłyby się jeszcze lepiej, żeby w każdej wsi szkoła, żeby nie ciasnota, żeby podręczniki ... — dulczy młody jeszcze, a już zgorzkniały profesor. Twardzik zatrzymuje się i długo patrzy na przyjaciela. —

— W sercu chłopie miej szeroko, i w sercu miej podręcznik, inaczej w mózgu, który pulsuje serdeczną krwią. Ot co, bracie. —

Po czym uścisk ręki i zaczyna się schodzenie po porfirowych stopniach do kopalni. Profesor pojechał do szkoły. Zapadły, czy nie zapadły słowa tow. Twardzika w duszę. Może ... Nigdy nie wiadomo, kiedy dobre słowo. mądre słowo, ziarnem bogatym wysypie.

Rozstawiło się czterystu chłopa na dolnym i średnim i górnym pokładach. Przy nowym filarze koło dwudziestu, a ledwo ich widać tak zlały się barwy roboczych ubrań z zakurzoną skałą. Siedzą koło wagoników, są przy młynie, przy windach. Zaginęła ta załoga w olbrzymiej kotlinie kamiennego bogactwa! Niekiedy zgrzytnie świder, czasami strzeli dynamit, nieustannie zgrzyta stalowymi zębami młyn, przeklęty przez swego twórcę: bodajś kamienie gryzł. I jadą wózki pełne kostki czerwonawej, pięknej, lub szabru albo też piasku, który ścięty cementem umocni drogi, pójdzie na podmurówki, podeprze walący się dom lub most.

Do godziny dwunastej listy, zamówienia, faktury, przyjmowanie raportów. Wczoraj po strzale osypisko potłukło nogę Dzierzwy. Chłop ma trzydzieści lat pracy i drugi raz już kamień pomścił na nim swoją mękę. Nie on jeden, nie ostatni. Trzeba go zaopatrzyć, skierować na leczenie.

Po obiedzie Rada Zakładowa wizyta sekretarza Partii. Ten znowu mały, suchy ruchliwy, jak okoń. Na piątą zebranie w sprawie walki ze spekulacją. Okolica pełna niedobitków PSL-u i grubszych ryb ze średniego sektora prywatnego. Sekretarz choć niepozorny, choć mu ciężko, robi swoje w tym trudnym środowisku. W mieście, pożal się Boże, ma zaledwo dwunastu członków, jak dwunastu apostołów. Na wsiach za to przeszło sześciuset! Wiadomo, wsie upstrzone małymi i dużymi zakładami przemysłowymi i kopalniami.

Towarzysz Twardzik i towarzysz Chłopek: — dąb mocno sfatygowany i suchy, mały a obrotny okoń pasują do siebie dziwnie i porozumiewają się najdziwaczniej w świecie! — Kilka słów, mruknięcie, ruch głową, ramieniem. Jak się patrzy na nich, kiedy tak roztrząsają sprawy tego zakątka, sprawy Partii i narodu mimo woli człowiek się uśmiecha: — dwuosobowe zebranie wtajemniczonych. A tu nie do śmiechu. Nie ma takiej zapadłej dziury w Polsce, która w mniejszym lub większym stopniu nie byłaby uniwersytetem ludowym, szkołą życia, polityki i ekonomii dzięki takim zmęczonym, a wciąż czynnym Twardzikom i Chłopkom.

Miasteczko i okoliczne wsie z zakładami to przeszło sześćdziesiąt kół. Na rowerze, lub pieszo trzeba to obganiać, przynajmniej raz w miesiącu. Górny aktyw musi pomagać. Zmęczone serce towarzysza Twardzika nie prędko zazna odpoczynku. Partia orze w ludzi swoich jak w łyse kobyły i rzadko powie: dziękuje. Na deklamacje patriotyczne bractw i stowarzyszeń odpowiadają sterani ludzi pracą po 18 godzin dziennie, pracą przeciągającą się późno w noc, docierającą do wszystkich zagadnień i bolączek, jak oko dobrego lekarza dociera do chorych miejsc organizmu.

Toczy się powoli, a pracowicie dzień towarzysza Twardzika i dzień towarzysza Chłopka i dnie tysięcy towarzyszy podobne do siebie natężeniem wysiłku, a różne, jak różne jest życie w każdym miasteczku i każdej wsi.

Kiedy słońce schodzi za kamieniołomy czerwone z wysiłku, jak chłop, co zadał sobie metr zboża, kiedy spoconą twarzą raz ostatni spogląda na zielony klejnot krakowskiej ziemi. wtedy praca zaczyna się nowa: — Trzeba przeczytać prasę. Zajrzeć do książek, przemyśleć instrukcje Komitetu Wojewódzkiego, ułożyć plan pracy dalszej, ciągle nowej, choć powiązanej jedną myślą wytrwałą i nieustępliwą. Tutaj się bowiem wykuwa nowy człowiek, w którym ma się zatrzeć różnica jaką wytworzyła dawna kultura wsi i miasta. Tutaj przez pracę dzielnych, niewyczerpanych, choć tak zmęczonych ludzi, uspołecznia się jednostka ludzka i włącza do wielkiej rodziny, której na imię Ludność. Tutaj wreszcie z dnia na dzień, z takich właśnie „jednych dni" powstaje nieskończony łańcuch nowej historii która jest historią twórcy własnych losów.

JULIUSZ WIRSKI

POWSZECHNY DOM TOWAROWY

Katowice, ul. 3 Maja 6-8-10
Gliwice, ul. Zwycięstwa 2.
BIELSKO, ulica 3-go MAJA

POLECA

po konkurencyjnych cenach:

tekstylia **pasmanterię**
galanterię **emalię**
konfekcję **porcelanę**
artykuły gospodarstwa domowego
artykuły spożycze

2174k

Sprzedaż popołudniowa wył. dla członków Zw. Zaw. za okazaniem legitymacji członkowskiej.

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW HUTNICZYCH — HUTA BANKOWA
w Dąbrowie Górniczej

ogłasza

przetarg nieograniczony

na: 1) budowę garaży przy ul. Sienkiewicza 4
2) przebudowę domu mieszkalnego przy ul. Żeromskiego 25
ORAZ NA TERENIE BYŁEJ HUTY „KONSTANTY"
3) budowa baraku mieszkalnego
4) budowa domu mieszkalnego przy budynku piekarni
5) budowa pomieszczeń mieszkalnych nad chłodnią.

Bliższe informacje oraz podkładki kosztorysowe można otrzymać za zwrotem kosztów zł 100.— oraz obejrzeć plany budynków w biurze Technicznym HB pokój Nr 20 w godz. od 8 do 14.

Oferty w podwójnych w zalakowanych bezfirmowych kopertach z napisem „Oferta na budowę garaży i budynków mieszkalnych" należy składać do dnia 7 lipca 1947 r. — do godz. 9 rano, do skrzynki ofertowej w Sekretariacie Dyrekcji pokój Nr 8.

Oferty można składać na wszystkie lub też poszczególne roboty wyszczególnione w niniejszym ogłoszeniu.

Do kosztorysu należy dołączyć kwit na wpłacone w kasie HB wadium przetargowe w wysokości 1% od ogólnej sumy kosztorysu, wyciąg z rejestru handlowego lub odpis karty rejestracyjnej na rok bieżący.

Poza tym należy podać wysokość i sposób zabezpieczenia, zapewniającego terminowe wykonanie umowy na oferowane roboty.

W kosztorysie musi być podany termin rozpoczęcia i ukończenia oferowanych robót.

Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się dnia 7-go lipca 1947 r. o godz. 10-tej w sali Konferencyjnej pokój nr 39.

Brak wadium spowoduje unieważnienie oferty.

Dyrekcja Huty zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, podział robót na kilku oferentów unieważnienie częściowe lub całkowite przetargu, zmniejszenie lub zwiększenie ilości robót, bez podania powodów i z tego tytułu oferent nie może żądać jakiegokolwiek odszkodowania. PAP 2255kr

---

CEMENTOWNIA SOLVAY W GRODŹCU
ogłasza

przetarg nieograniczony

NA WYKONANIE STALOWEJ KONSTRUKCJI NOŚNEJ DACHU NAD REMIZĄ PAROWOZOWĄ.

Dane:
1) rozpiętość wiązarów typu „Polonceau" 13.50 m. od podpory do podpory.
2) ciężar własny wiązara ca 1000 kg.
3) Ilość wiązarów dachowych — 5 (pięć) sztuk.

Warunki ogólne.
a) Cena jednostkowa za 1 kg. konstrukcji winna obejmować materiał, robociznę, zagruntowanie oraz transport i kompletny montaż wraz z ustawieniem na miejscu przeznaczenia.
b) Termin wykonania 2 (dwa) miesiące od daty otrzymania zlecenia.
c) Oferty w zalakowanych i nieprzejrzystych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie wiązarów dachowych nad remizą parowozową w Grodźcu", należy składać w terminie do dnia 5 lipca 1947 r. do godz. 12-tej pod adresem: Zjednoczenie Fabryk Cementu R. P. w Sosnowcu, ul. 3-go Maja 22 II p. pok. nr. 35. Wydz. Budowlany.

Bliższych informacji udzieli Wydz. Budowlany Zjedn. Fabr. Cem. w Sosnowcu.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 lipca o godz. 12-tej.

Zastrzega się wolny wybór oferenta oraz całkowite lub częściowe unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Wadium w wys. 1% od całkowitego kosztu (5.000 kg konstr.) należy składać w kasie Zjednoczenia Fabryk Cementu R. P. w Sosnowcu. PAP 2285kr

---

PAŃSTWOWA FABRYKA OBRABIAREK
L. ZIELENIEWSKI I FITZNER I GAMPER
W Dąbrowie Górniczej ul. Kolejowa 8
ogłasza

przetarg nieograniczony

na
1) BUDOWĘ KAFARA (konstrukcji drewnianej)
2) BUDOWĘ CHLEWKÓW
3) PRZEBUDOWĘ UMYWALNI
4) NAPRAWĘ PODŁÓG NA HALACH
5) ROBOTY BLACHARSKO - DEKARSKIE w związku z konserwacją budynków fabrycznych
6) ROBOTY MURARSKIE i inne drobne.

Podkładki ofertowe wraz z wyjaśnieniami szczegółowymi otrzymać można w dyrekcji technicznej fabryki.

Oferty należy składać do specjalnej skrzynki wywieszonej w portierni w kopertach zalakowanych, bez uwidocznienia firmy, opatrzone jedynie napisem: „Oferta na roboty przetargowe".

Pożądane by firmy zgłaszały oferty na wszystkie roboty łącznie.

Termin składania oferty ustala się do dnia 8 lipca 1947 r. do godz. 12-tej. Zastrzega się wolny wybór oferenta bez względu na cenę, unieważnienie częściowe lub całkowite bez podania przyczyn oraz zmniejszenia lub zwiększenia ilości robót bez prawa roszczenia odszkodowania przez oferenta.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone w kasie fabrycznej wadium w wysokości 1% od sumy kosztorysu, które podlega zwrotowi po zakończeniu przetargu. PAP 2286kr

Otwarcie ofert nastąpi w biurze dyrekcji w Dąbrowie Górniczej w dniu 8 lipca 1947 r. o godz. 12:15.

ZAKŁADY CHEMICZNE „CZARNA HUTA"
W TARNOWSKICH GÓRACH
zakupią natychmiast

4 szt. OPON z DĘTKAMI

DO SAMOCHODU OSOBOWEGO WYMIAR 4,75x17. Reflektujemy na opony i dętki nowe wzgl. mało zużyte. 2280kr

---

DYREKCJA PIERWSZEJ FABRYKI LOKOMOTYW W CHRZANOWIE

ogłasza

przetarg

NA WYKONANIE ROBÓT BUDOWLANYCH W STANIE SUROWYM PRZY BUDOWIE GIMNAZJUM I DOMU KULTURY ORAZ DOMU MIESZKALNEGO DLA PRACOWNIKÓW FABRYKI.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 5 lipca br. o godzinie jedenastej w obecności oferentów.

Kosztorysy ślepe i wszelkie informacje otrzymać można w biurze budowlano-gospodarczym od godziny dziewiątej do dwunastej.

Dyrekcja zastrzega sobie ewentualny wybór oferenta wyłączenia materiałów częściowo lub w całości oddania tylko części budowy. W razie oddania robót przedsiębiorstwo zobowiązane będzie do złożenia zabezpieczenia dotrzymania warunków umowy.

2256kr DYREKCJA

OGŁOSZENIE

WIECZOROWE LICEUM

PRZY WYTWÓRNI WAGONÓW I MOSTÓW W CHORZOWIE
przyjmuje

ZAPISY NA KURSY: ZEROWY i PIERWSZY

do dn. 15. 7. 1947 r.

Warunki przyjęcia na kurs zerowy są następujące:
1) Ukończenie lat 17
2) Przygotowanie naukowe w zakresie 2-ch lat szkoły przemysłowej lub uznanej za równorzędną
albo
3) Przygotowanie naukowe w zakresie szkoły zawodowej oraz egzamin wstępny z matematyki
wzgl.
4) Przygotowanie naukowe w zakresie szkoły powszechnej, łącznie z 5-cio letnią (najmniej) praktyką zawodową oraz egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki.

Warunki przyjęcia na kurs I-szy są następujące:
1) Ukończenie lat 17-tu.
2) Ukończona szkoła przemysłowa lub uznana za równorzędną, oraz egzamin wstępny z matematyki.

Bliższych informacji udziela sekretariat Liceum W. W. M. w Chorzowie, ul. Hutnicza nr 7 — Tel. 417-54. 2003kr

---

ZJEDNOCZENIE KOPALŃ RUDY ŻELAZNEJ
GRUPA TOPNIKÓW
W CHORZOWIE
poszukuje:

2 rutynowanych buchalterów-bilansistów
do Zakładów przemysłowych na Dolnym Śląsku

1 buchaltera - bilansistę
do Biura w Chorzowie.

Mieszkanie na Dolnym Śląsku zapewnione.

Zgłoszenia: Chorzów, ul. Urbanowicza 37. Telefon 415-22 i 413-06. 2213kr

---

ZJEDNOCZENIE POLSKICH FABRYK ŚRUB NITÓW I CZĘŚCI KUTYCH W BYTOMIU, POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH 14
poszukuje:

1 Inżyniera-mechanika
na stanowisko Kierownika Wydziału Odbudowy i Rozbudowy.

1 Kierownika Wydz. Finansowego
oraz referentów Zaopatrzenia z praktyką w branży metalowej za specjalnym wynagrodzeniem.

Zgłoszenia w Wydziale Personalnym. 2237kr

OLEJ JADALNY RAFINOWANY

(piękny)
do smażenia, pieczenia, sałatek i majonezów w butelkach: 1/1 ltr., 1/2 ltr. luzem
2720g do nabycia
W ODDZIALE SPRZEDAŻY PAŃSTWOWEGO ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU OLEJARSKIEGO
W Katowicach, ul. Słowackiego 39, tel. 316-35

Kursy Kierowców Samochodowych

Mieczysław Studencki
Katowice, Stawowa 5
Telefony 34876 i 34877
wyszkoliły tysiące kierowców w czasie 15-letniego istnienia na Śląsku. 2190kr

Wolne posady

Ślusarzy narzędziowych precyzyjnych przyjmie Fabryka Lamp Górniczych, Katowice, Zamkowa 41. PAP 2241kr

Jednego frezarza i kilku ślusarzy zatrudni od zaraz na dobrych warunkach firma „Ursus" Zakłady Mechaniczne, Katowice, ul. Wojciechowskiego Nr 17. 688 I.

Cementownia „PODGRODZIE" w Hermanowicach Dolny Śląsk
poszukuje natychmiast do pracy:
7 ŚLUSARZY
3 TOKARZY
5 ELEKTROMONTERÓW (na siłę)
2 KOWALI
1 MODELARZA
200 ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do różnych prac.
Wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej przemysłu cementowego. Stołówka i mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje Zjednoczenie Fabryk Cementu R. P. Sosnowiec, ul. 3-go Maja 22 Wydział Socjalny. PAP 2283kr

Technika budowlanego na stanowisko kierownika dla przedsiębiortswa instalacyjno - blacharsko - dekarskiego oraz dwóch dekarzy i czterech pomocników dekarskich przyjmie się natychmiast do pracy. Wiadomość: Gorzelańczyk Czesław, Chorzów, Sobieskiego 20. 2748g

Pracujące małżeństwo poszukuje uczciwej służącej. Katowice, Zamkowa 66/5 po 17-tej. 692 I.

Posad poszukują

Biuralistka z praktyką administracyjną, dobre maszynopismo poszukuje pracy, miejscowość obojętna. Oferty „Trybuna Robotnicza" Oddział Chorzów. 2748g

Biuralista z długoletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia możliwie z podaniem warunków. — Oddz. T. R. Rybnik, ul. Gen. Zawadzkiego 13. 2749g

Nauczycielka chętnie wyjedzie jako wychowawczyni. Zgłoszenia: Wrocław, Trzebnicka 15-8, 7—8 rano. 2282

Kupno

Wydrę na kołnierz ładną, kupię. Tel. 331-55. 2170kr

Pasy transmisyjne, gazę młyńską kupujemy. Bytom, Moniuszki 15/5, tel. 49-93. 2275kr

Maszyny do klejenia torebek kupię. Oferty: Łódź, ul. Piotrkowska 18 m. 7, Kozłow Stanisława. 2276kr

Kupujemy każdą ilość tłuszczów technicznych, zwierzęcych, roślinnych (kokos), oleje, łoje itd nadających się do wyrobu mydła. Okręgowa Spółdz. Spoż. Kolejarzy, Katowice, ul. Dworcowa 14, Magazyn Centrali (dom tylny). 2399kr

---

Społem

Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.
Spółdzielnia z odpow. udz.
w Warszawie

posiada w Wojew. Śląsko-Dąbr. następujące placówki:

DELEGATURA ZARZĄDU w KATOWICACH, ul. SOKOLSKA 8

Placówki branżowe Centrali „SPOŁEM" o zasięgu ogólnokraj.

Oddział Żelaza, Katowice, ul. Szopena 11
Oddział Węglowy „ „ „
Oddział Artykułów Chemiczno-Budowlanych, Katowice, ul. Szopena 11

Placówki branżowe o zasięgu wojewódzkim

Okręgowy Oddział Spożywczy, Katowice, ul. Warszawska 13
Okręgowy Oddział Rolniczy, Katowice, ul. Żarska 10
Okręgowy Oddział Mlecz.-Jajczarski, Chorzów-Batory, Floriana 1
Okręgowy Oddział Przemysłowo-Rolny, Katowice, ul. Mariacka 17
Okręgowy Dział Młynarski, Zabrze, ul. Wolności 262
Okręgowy Dział Produkcji, Katowice, ul. Szopena 11
Oddział Włókienniczy, Katowice, ul. Chorzowska 23
Oddział Papierniczy i Mat. Piśm., Katowice, ul. Szopena 11

Placówki powiatowe

Oddział BĘDZIN, ul. Kościuszki 102
Oddział BIELSKO, ul. Mostowa 1
Oddział BYTOM, ul. Moniuszki 9
Oddział CHORZÓW, ul. Powstańców 4
Oddział CIESZYN, Górny Rynek 1
Oddział DĄBROWA GÓRNICZA, ul. Kr. Jadwigi
Oddział GLIWICE, ul. Zwycięstwa 44
Oddział GRODKÓW, Półwieś
Oddział GŁUBCZYCE, ul. Marsz. Stalina 7
Oddział KLUCZBORK, ul. Armii Czerwonej 18
Składnica WOŁCZYN, ul. Dworcowa
Oddział KOŹLE, ul. Piastowska 43
Oddział LUBLINIEC, ul. Miarki 20
Oddział NIEMODLIN, ul. Niska 1
Składnica KORFANTÓW
Oddział NYSA, ul. Słowiańska 19
Składnica PACZKÓW
Składnica GŁUCHOŁAZY
Oddział OLESNO, ul. Powstańców 47
Oddział OPOLE, Grunwaldzka (Róg Le Ronda)
Oddział PRUDNIK, ul. Piastowska 31
Oddział PSZCZYNA, ul. 3-go Maja 2
Składnica MIKOŁÓW, ul. Miarki 28
Oddział RACIBÓRZ, ul. Żymierskiego 46
Oddział RYBNIK, ul. Gen. Zawadzkiego 11
Oddział SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 11a
Oddział STRZELCE, ul. Lubliniecka 23
Oddział TARNOWSKIE GÓRY, Krakowska 16
Oddział ZABRZE, ul. Wandy 5/7
Oddział ZAWIERCIE, ul. 11-go Listopada 2
Składnice Okręgowego Oddziału Spożywczego w KATOWICACH
Składnica MYSŁOWICE, ul. Powstańców 6
Składnica NOWA WIES, ul. Miarki 29

SZKOŁA SAMOCHODOWA
Katowice, Stanisława 4
przyjmuje zgłoszenia.

Sprzedaż

Gramofon elektryczny z adapterem oraz zwykły gramofon sprzedam. Olszówka, Katowice III, Marszałka Focha 2. 680 I.

Radio okazyjnie sprzedam Katowice, Kościuszki 8 m. 22. 686 I.

Samochód ciężarowy 3 tony po generalnym remoncie z prawem własności do sprzedania. Wiadomość: Katowice, ul. Zabrska 24, Warsztaty. 687 I.

Karawan w dobrym stanie do sprzedania. Oferty do „Trybuny Robotniczej" Katowice, 3-go Maja 28 pod „Karawan". 690 I.

Sprzedam pole nadające się pod budowę w obrębie Piotrowic. Zgłoszenia: Katowice, Ligota, Średnia 10. 674 I.

Motocykl 125 okazyjnie do sprzedania. Bytom, Wieczorka 46. Rudniak. 683 I.

Sprzedam szafę, krzesła, stoliki. Katowice. Sobieskiego 8-a m. 5 od 17-ej. 695 I.

Dla orkiestry dętej sprzedam nuty, lekka instrumentacja, duży wybór. Gołonóg, Starawieś 41, Piekarnia, pow. Będzin. 696 I.

Sprzedam okazyjnie motocykl. Wiadomość: Dąbrowa Górnicza, Kopernika 18-a. 2745g

Kanapa w dobrym stanie do sprzedania. Katowice, ul. św. Jana 4 m. 8. 689 I.

Sprzedamy samochód ciężarowy Chevrolet kanadyjski do 1,5 t., przyczepka do 1 t., stan i wyposażenie pierwszorzędne, zapasowy motor. Wiadomość: Zabrze — Tel. 3075. 2702g

Nauka

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje Lublin, skr. poczt. 105. 2905kr

---

PAŃSTWOWE UZDROWISKA JELENIOGÓRSKO-WAŁBRZYSKIE

PAŃSTWOWE UZDROWISKA DOLNOŚLĄSKIE

CIEPLICE — ŚLĄSKIE: u stóp Karkonoszy, 347 m. n. p. m.	**Wskazania lecznicze:** Reumatyzm, artretyzm, stany pourazowe, choroby kobiece.
CZERNIAWA — ZDRÓJ: w górach Izerskich, 500 m. n. p. m.	Reumatyzm, choroby krwi, choroby kobiece.
SOLICE — ZDRÓJ: w górach Wałbrzyskich 410 m. n. p. m.	Nieżyty górnych dróg oddechowych, schorzenia nerek i dróg moczowych.
ŚWIERADÓW — ZDRÓJ: (dawniej Wieniec), w lesistych Górach Izerskich, 530 m. n. p. m.	Reumatyzm, artretyzm, stany wyczerpania, choroby kobiece.

Ryczałty pensjonatowe od zł 500 — 550 dziennie dla świata pracy od zł 400 — 450 dziennie.
Prospekty w „Orbisie". PAP 2215kr

Największa i najstarsza lwowska firma
FOTO - BUJAK
BYTOM
ul. Dworcowa 20
Kupuje wszelkie przyrządy fotograficzne optyczne oraz materiały 1948kr
Płaci najwyższe ceny.

Księgowości, bilansoznawstwa wszelkich systemów, Stenografii, maszynopisma dziesięciopalcowego wyuczają fachowcy o wysokich kwalifikacjach. — Gruntowne wyuczenie trzy tygodnie. Wpisy do 2 lipca. Chorzów, Wolności 24. 2747g

Wpisy na kurs kroju damskiego przyjmuje Sojkowa, Katowice, Teatralna 10. 684 I.

Zamiany

Zamienię jadalnię dębową, ciemną na 2 pokojowe mieszkanie w Katowicach, ewent. sprzedam. Wiadomość: tel. 311-75. 677 I.

Polecenia

Wosk, odpadki od świec zamienia na świece, kupuje olejki, tłuszcze. Krotoszyńska Fabryka Wyrobów Wosk. Krotoszyn, Sienkiewicza 2 a. 1742kr

Elegancikie drewniaczki damskie na wysokich, średnich i turystyczych obcasach, hurtowo wykonuje stolarnia pod zarządem państwowym, Bytom, Witczaka 20, tel. 31-74. 2277kr

Firma „Gentleman", Katowice, ul. Daszyńskiego 6, tel. 3-65-46 poleca: materiały wełniane, ubraniowe z czesanki najwyższego gatunku oraz wysokowartościowe flanele. 2195kr

Teodolit, niwelator, arytmometr, kafar motorowy ropny, inny sprzęt budowlany i pomiarowy zakupi Spółdzielnia Budowlane Zabrze, Roosevelta 55 tel. 2850. 2657g

Zgubiono

Zgubiono deklarację, dowód osobisty i Volksliste na nazwisko Sikora Monika. Nowa Wieś, Kochłowicka 18. 2748g

Różne

Ostrzeżenie! Ostrzega się przed nabyciem aparatu radiowego 6-lampowego F-my „Opta" Nr 2739 S. W. Loewe Berlin Steylitz, skradzionego w świetlicy Rob. i Prac. Państw. Fabryki Przem. Wełn. Nr 9 w Rakszawie. Kier. Świetlicy. 2261kr

---

WPISY DO SZKÓŁ

KATOWICKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO
WYDZIAŁ SZKOLENIA ZAWODOWEGO
zawiadamia, że rozpoczęły się

WPISY do pierwszych klas naszych szkół

a mianowicie:
a) GIMNAZJUM PRZEMYSŁOWEGO K.Z.P.W. PRZY KOPALNI WUJEK
b) GIMNAZJUM PRZEMYSŁOWEGO K.Z.P.W. PRZY KOPALNI IM. J. WIECZORKA
c) ŚREDNICH SZKÓŁ PRZEMYSŁOWYCH PRZY KOPALNI KLEOFAS ORAZ PRZY KOPALNIACH MYSŁOWICE, WUJEK I IM. J. WIECZORKA.

Nauka w wymienionych szkołach trwa 3 lata. Rok szkolny obejmuje od 10—11 miesięcy.

Absolwenci gimnazjów mają możność dalszego kształcenia się w liceach zawodowych.

Wpisy przyjmują codziennie Dyrekcje wymienionych szkół od godz. 8-mej do 14-tej.

Przy wpisach należy załączyć: metrykę urodzenia, świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej oraz życiorys. O ostatecznym przyjęciu zadecyduje egzamin wstępny.

Korzystne warunki kształcenia w naszych szkołach polegają na tym, że uczniowie obok kształcenia się teoretycznego w szkołach na poziomie średnim, na wydziale górniczym, mechanicznym i elektrycznym (wg. wyboru), zajęci są praktycznie w odpowiednich warsztatach szkolnych lub polach szkoleniowych na kopalni i otrzymują ponadto wynagrodzenie, jako młodociani pracownicy P. W.

Rok szkolny 1947/48 rozpoczyna się 1 września rb. o godz. 8-ej rano.

Bliższych informacji udziela Dyrekcje szkół. PAP 2387kr

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU CERAMIKI SZLACHETNEJ
OKRĘGU ŚLĄSKIEGO,
SOLICE ZDRÓJ, UL. POCZTOWA 17a
poszukuje:

techników - ceramików
techników - chemików
kierownika gimnazjum przemysłowego
modelarzy

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia do Wydz. Personalnego Zjednoczenia. 2251kr

---

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO NR 2 „LENKO" W BIELSKU
ul. Kazimierza W. 40
ogłaszają

przetarg nieograniczony

NA DOSTAWĘ WIĘKSZEJ PARTII DESEK MODRZEWIOWYCH (WYMIARY SPECJALNE) DĘBOWYCH, BUKOWYCH, JAWOROWYCH I BRZOZOWYCH.

Szczegółowe warunki przetargu, podkładki ofertowe oraz informacje otrzymać można w Wydziale Zaopatrzenia Zakładów „Lenko". PAP 2253kr

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmowych — opatrzone napisem — „Oferta na dostawę desek modrzewiowych do budowy bielnika w „Lenko" i „Unii" — składać należy w Sekretariacie f-my do dnia 15 lipca br godz. 10

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11 w biurze dyrektora handlowego.

P. Z. P. Ln. Nr. 2 „Lenko" zastrzegała sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, jako też unieważnienia przetargu bez podania powodów.

Niedziela
29
CZERWCA
Piotra i Pawła
wschód słońca — 4,14
zachód słońca — 21,01

29. 6. 1934 r.
Start braci Adamowiczów do lotu przez Atlantyk. Lotnicy z powodu braku benzyny lądują we Francji w miejscowości St. André.

Minuta

⊙ Członkowie wykrytej niedawno w Kopenhadze tajnej organizacji nazistowskiej twierdzą, że przeszmuglowali **Martina Bormana** z Niemiec do Danii.

⊙ W Syrakuzach (Sycylia) zanotowano lekkie trzęsienie ziemi. Ludność opuściła w popłochu miasto, strat nie było.

SPORT



Fragment defilady sportowej święta sportu w Katowicach

TITICACA

Titicaca

Jezioro Titicaca znajduje się w Peru, jest oddalone o 1.400 km od Liwry. Szosa, którą można dotrzeć do jeziora, jest zupełnie dobra, ale w związku z tym, że leży na znacznej wysokości (ok. 5.000 m) jest dla nieprzywykłego do takiego ciśnienia Europejczyka bardzo uciążliwa. Wielu turystów zapada na chorobę zwaną „sorocho", która objawia się w postaci krwotoków z uszu i z nosa.

Jezioro Titicaca jest ogromne, szerokość jego dochodzi do 21 km. Wody jeziora rozlały się na dwie części i tworzą dwa gigantyczne połączone ze sobą baseny.

Czas nie jest pieniądzem

Wbrew przyjętej przez Amerykę zasadzie, że „czas to pieniądz" — nad jeziorem Titicaca obowiązują odmienne zwyczaje. Indianie zamieszkujący te tereny są przedziwnie leniwi. Ich przodkami byli **Inkowie**, słynni ze swej kultury, znanej nam dzięki wykopaliskom i ruinom. Ale potomkowie zapomnieli jednak o dawnej. świetności swego rodu i najchętniej próżnują w zaniedbanych domostwach.

Ich obowiązkiem jest przewożenie podróżnych na drugi brzeg, ale często, by znaleźć chętnego przewodnika, trzeba poświęcić w tym celu co najmniej pół dnia.

Jak przed setkami lat

Przeprawa przez jezioro odbywa się niezwykle prymitywnymi środkami. Kursuje tam przedpotopowy roztrzęsiony statek parowy i pewna ilość barek. W wypadku, gdy trzeba przewieźć samochód, Indianie układają pomost z kamieni i desek i dopiero po tym „prowizorium" przepychają samochód do barki.

Brzegi jeziora pokryte są bujną roślinnością rosnącą wśród ostro sterczących skał. Nieopodal wznosi się widoczna z jeziora lodowcowa góra Illimi (6.300 m) a dla baśniowego, dziwnego kontrastu, wznoszą się z wód jeziora słoneczne wysepki, na których znajdowały się niegdyś świątynie Inków.

Złoto i szlachetne kamienie

Hiszpanie w czasie swoich łupieskich wypraw, zdobywali na tych wysepkach i na brzegach jeziora ogromne majątki w postaci złota i szlachetnych kamieni. Wiele osób znajduje dziś jeszcze kosztowne przedmioty, pochodzące z bardzo dawnych czasów.

Stolicą Inków było miasto **Cusso**, tam też prowadzi droga znad wód Titicaca. W wieku XVIII Hiszpanie z tego miasta pozostawili tylko stertę gruzów.

Dzisiejsi mieszkańcy opowiadają legendę, że w czasie hiszpańskiego najazdu, część mieszkańców uciekła w gęstwinę niezbadanych do dzisiaj puszcz, i że tam przebywają obecnie potomkowie zbiegłych Inków.

Gliniane miasto

Miasteczko Copocobana, leżące nad brzegiem jeziora, jest wzniesione z surowej gliny. Posiada mamły, hiszpański kościółek i rynek, na którym kupić można dzbany, rozmaite sprzęty, skóry — i jak podaje K. Szczerba, (na którego opisach opieramy się w niniejszym artykule) — nawet kilimy o wzorach przypominających do złudzenia huculskie.

W świątyni wspomnień

W Copocobana znajduje się muzeum, w którym oglądać można przedmioty sporządzone przez Inków ze srebra i złota, broń wykonaną z miedzi oraz wzory bardzo prymitywnego pisma węzłowego (węzełki w różnych ilościach wiązane na sznurkach). Rzecz dziwna, że ogromne państwo, sięgające niegdyś od Kolumbii po Argentynę, posiadające doskonałe „autostradowe" szosy — nie posiadało żadnego pisma.

Polacy w Peru

Polacy, którzy przebywali w Peru, przyczynili się swą pracą do rozwoju tego kraju.

Domejko przyjaciel **Mickiewicza** przed osiedleniem się w Chile, zatrzymał się w Limie i był jednym z reorganizatorów uniwersytetu, **inż. Malinowski**, powstaniec 63 r., rozbudował najwyżej na świecie leżącą linię kolejową, która łączy Limę z Ozoją. Tarnaniecki syn powstańca, jest sławnym geologiem, odkrywcą licznych kopalni złota, srebra i platyny.

Dzisiaj na uniwersytecie św. Marka w Limie wykłada nadal **prof. Rozenblat** z Uniw. Jagiellońskiego, a inż. **Ungier** należy do najbardziej popularnych i lubianych profesorów politechniki. — **Harting**, również wnuk powstańca, który jest gubernatorem prowincji nadamazońskich (obszarem dwukrotnie przekraczającym Polskę), wciąż jeszcze pamięta o więzach łączących go z ziemią ojczystą.

Zgon znakomitego historyka i sławisty radzieckiego

W dniu 23 bm. zmarł nagle w Moskwie znakomity historyk radziecki, wiceprezes Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR, członek Komitetu Słowiańskiego, prof. Włodzimierz Piczeta.

Zmarły akademik liczył 69 lat. Do ostatniej chwili prof. Piczeta, wybitny specjalista w dziedzinie historii narodów słowiańskich pracował nad swą wielką trzytomową historią Polski, obejmującą około 70 arkuszy druku. Profesor Piczeta zdążył przygotować do druku tom pierwszy i drugi i zakończył całkowicie tom trzeci przed samą śmiercią, tak że pomnikowa ta praca zostanie w najbliższym czasie wydana. Wśród blisko 200 prac profesora Piczety poczytne miejsce zajmują prace o Polsce. Jeszcze w roku 1917 wydał akademik Piczeta dwutomową pracę, dotyczącą okresu Zygmunta Augusta oraz historii Słowiańszczyzny, w której wiele uwagi poświęcone jest Polsce. Prof. Piczeta był autorem pracy o Ziemiach Odzyskanych, szkicu o historiografii polskiej w XVI wieku oraz pracy o odwiecznej walce Słowian przeciw agresji niemieckiej, w której kilka rozdziałów poświęconych jest Polsce.

Zakończona niedawno przez Włodzimierza Piczetę praca o roli narodu rosyjskiego w dziejach narodów słowiańskich obejmuje cały wielki dział poświęcony Polsce.

Śmierć prof. Piczety, wypróbowanego przyjaciela Polski, stanowi wielką stratę dla nauki radzieckiej i dla całej nauki słowiańskiej.

Najbogatsza ulica na świecie

Najbogatszą ulicą na świecie jest „Park Avenue" w Nowym Jorku. Zamieszkuje ją cztery tysiące rodzin samych milionerów. Obliczają, że 16.000 osób, które tam mieszka, wydaje rocznie siedem miliardów dolarów. W istocie wydatki ich są znacznie większe, jeżeli się uwględni to, co wydają na alkohol i inne przyjemności. Lokator z Park Avenue, którego dochody miesięczne są niższe od stu tysięcy dolarów, uważany jest za nędzarza.



Ta scena filmu przypomina mi, że żona czeka na mnie w domu...



POLSKA MARYNARKA HANDLOWA

Polska Marynarka Handlowa wniosła — podobnie jak Wojenna — swój poważny wkład w zwycięstwo, biorąc przez wszystkie lata wojny udział we wszystkich kampaniach i ponosząc poważne straty.

Pierwszymi zatopionymi statkami były parowce przybrzeżne **„Gdynia"** i **„Gdańsk"**, które zginęły w kampanii wrześniowej od bomb niemieckiego lotnictwa. Następnym był **„Toruń"**, zatopiony u wejścia do portu gdyńskiego. Wreszcie pierwszą poważną stratą było zatopienie nowoczesnego motorowca transatlantyckiego **„Piłsudski"**, który po trzech miesiącach służby dla aliantów zatonął u północno-zachodnich wybrzeży Wielkiej Brytanii, storpedowany przez niemiecki okręt podwodny.

To były pierwsze straty wojenne Marynarki Handlowej. Straty zaś w toku całej wojny wyniosły 18 statków o łącznej pojemności blisko 60.000 BRT.

Statki Marynarki Handlowej brały udział we wszystkich kampaniach, nawet w zajęciu Madagaskaru, w lądowaniach w Afryce, w Italii i Francji, wreszcie w kampanii przeciwko Japonii. Przez całą wojnę pełnią ciężką służbę konwojową, wystawione bez ustannie na ataki nieprzyjacielskich okrętów podwodnych.

Dużo statków polskich zginęło w latach 1941/43. — Na Atlantyku w nieznanych okolicznościach zatonęły: **„Wigry"** i **„Zagłoba"**, **„Warszawa"** na Morzu Śródziemnym, **„Paderewski"** u wybrzeży wyspy Trinidad, „T[illegible]ów" i **„Puck"** podczas niespodziewanego ataku lotnictwa niemieckiego na port Bari, — jesienią 1943 roku.

Ostatnio podano do wiadomości dokładne zestawienie przyznanych nam poniemieckich statków z wyczerpującą ich charakterystyką, która daje zapewnienie, że polska flota handlowa powiększy się — a częściowo już się powiększyła — o szereg wartościowych jednostek.

Tym niemniej sprawa dalszej rozbudowy naszej floty handlowej jest dla nas w dalszym ciągu sprawą pierwszorzędnej jakości. Bo posiadane obecnie 200.000 BRT w niedużej mierze wystarcza państwu z przeszło 500-kilometrowym dostępem do morza, posiadającym trzy największe na Bałtyku porty handlowe i aspiracje by państwem morskim być nie w marzeniach, czy na papierze, lecz w rzeczywistości.

R. P.

J A N M A K L A K I E W I C Z

„IGRCE W GRÓD WALĄ"
widowisko średniowieczne A. Polewki, reżyseria: Ronard Bujański

Pokręcone, wąskie uliczki. Gubisz się i zatracasz, jak w splątanej sieci codziennych spraw. Chodzisz to tu, to tam: od świętej Anny na Loretańską z Karmelickiej na św Krzyża, św. Tomasza, Marka, Jana — Ogarnia cię znużenie. Wtedy mówisz do napotkanego warszawiaka: „Panie i co tu robić w tej beznadziejnej nudzie! W tym smutnym umarłym mieście! W tej ciszy..."

I nagle odzywa się —

...Miasto wieżyc stu, miasto dzwonów stu, grających jak organy...

W górze rzeka szumiących drzew i zielono — złote śpiewające kwiaty wież. Żegnasz się i uciekasz, Odmawiasz znów nie kończącą się litanię Wszystkich Świętych uliczek, ale już inaczej: zasłuchany zapatrzony chłoniesz dobroczynne piękno tego miasta i czujesz się winnym i niewdzięcznym, bo wiesz dobrze, że na całym świecie nie znajdziesz tego, coś tu odnalazł.

Igrce w gród walą! W Barbakanie czary jakoweś i dziwy. Pękły pod naporem barwnego tłumu stare wierzeje. Buchnęła gorąca, migotliwa fala średniowiecza. Urzekło cię coś, gdy zawarły się ciężkie powieki bram. I trwasz tak urzeczony do samego końca, a i długo potem jeszcze. I zaczyna ci się aż w głowie kręcić od tych piękności, od tej prostej a cudnej muzyki, od tych śpiewów a tańców i od tej mowy dawnej a bliskiej.



BARBAKAN

Jeszcze ciągle jestem pod urokiem „Igrców w Barbakanie". Całą noc śniły mi się prześliczne ballady, śpiewane przez **Kruszewskiego**, majaczył ogromny cień katowskiego topora na murze krużganków. Śmiałem się z figlów sowizdrzała. Mag Ramigani rzucał mi kwiaty przez okno. Bałem się tańczącej śmierci, która wyszła z czarnego pudła. **Terra** — ziemia i taniec śmierci — poplątały mi się jakoś te dwa pojęcia. Z daleka dochodził głos mędrca:

Chcesz-li spokoju żyć z Krzyżakiem,
Imaj się miecza, a nie aktów,
Powal Krzyżaka, siądź okrakiem
I z powalonym pokój traktuj.
A będzie pokój on prawdziwy,
Jeżeli Krzyżak jest nieżywy.

Sprzed wieków płynąca przestroga, wiekami z historią naszego szła kraju. A widmo grozy urastało, aż w roku 1939 przestało być widmem. **I o tym nie wolno nam zapominać: ani we śnie ani na jawie.**

Coś roi się koło mnie. Małe stworzonko gramoli się na krzesło. Pomagam dziesięcioletniej białogłowie i zaczynamy bardzo interesującą rozmowę. „Czy to będzie długie?" — szepcze Róża — „Bo u nas w Sławnie za Opocznem, to są tyż czasem, ale krótkie, a ja lubię jak są długie takie prześliczności. Nie chcieli mnie wziąć — mówi z przejęciem — ani pani nauczycielka, ani te starsze z wycieczki". „Pewnie grzecznie poprosiłaś i dlatego". „Nie, płakałam" — odpowiada mała kobietka. Jestem rozbrojony, wiem z własnego doświadczenia, że to niezawodny argument. „Ale ładne". Dziewczynka jest zachwycona. „Ale ładne" przebiega raz po raz przez młodociane oczarowane audytorium. Dzięciaki żywo i inteligentnie reagują na wrażenia. Słuchają muzyki w skupieniu, jakby bały się utracić coś z tej, widać rzadkiej a upragnionej chwili.

Za kotarą, gdzie gra orkiestra, dzieją się jakieś straszne widocznie rzeczy, bo hałas panuje tam przerażający. Róża zadaje mi bardzo krępujące pytanie: „Dlaczego oni jak nie grajom, to nie wyńdą zza ty szmaty tyż popatrzeć jak ten jeden (Zarubin!), tylko się drom?". „Może przestraszyli się śmierci, tak jak ty przed chwilą. Widziałaś przecież, że tam uciekła". — „Może" — powiada Róża bez przekonania. Na szczęście przycichł harmider, ale ciągle wiało jeszcze zza kotary niepokojącym naprężeniem.

Niestety nie wszystko należycie zostało przygotowane i zorganizowane na przyjęcie miłych gości. Dzieciaki, umęczone podróżą, nocują często na stacjach, a mimo to, jakże się garną do wszystkiego. jakże są wszystkiego ciekawe. Przecierają niewyspane oczy i patrzą, patrzą, jakby chciały się na całe życie napatrzeć tych cudów i dobrze je sobie zapamiętać. Tak bym pragnął, żeby mogły pamiętać tylko miłe, najmilsze wrażenia.

Okrągły plafon nieba nad Barbakanem lśni w gwiazdach. Rozchodzimy się. Skrzypią stare odrzwia. Z plant idzie słodki i ciężki jak miód zapach kwitnących w mroku lip.

... Idźcie do dom i sny śnijcie tak piękne jak Kraków!

Ryszard Wright **11**

SYN AMERYKI

Tłumaczyła
Wanda Melcer

Dziewczyna podeszła do niego i stanęła tuż przed jego krzesłem.

— Bigger, czy należysz do związku?

— Ależ Mary — powiedział pan Dalton, marszcząc brew.

— Przecież powinien by, ojczulku — powiedziała panna, zwracając się do ojca, a potem znów do Biggera. No, więc jak?

— Mary...

Bigger zawahał się. Nienawidził tej dziewczyny. Czemu zrobiła to właśnie wtedy, kiedy miał dostać miejsce?

— Nie, proszę pani — rzekł, opuściwszy głowę, żeby ukryć błysk oczu.

— A czemu nie?

Bigger słyszał, że mr. Dalton coś mruczy. Zapragnął, żeby przemówił i położył wreszcie koniec tej indagacji. Podniósł głowę i zauważył, że pan Dalton wpatruje się w córkę. Przegrałem — pomyślał, — do diabła z nią. Nic nie wiedział o związkach, prócz tego, że źle o nich myślano. I o czym właściwie myślała, zadając mu takie kłopotliwe pytania przy Daltonie, który na pewno nie był życzliwie usposobiony do związków zawodowych?

— Zajmiemy się tym potem, Mary — powiedział Dalton.

— Ale chyba nie miałbyś nic przeciwko temu Bigger? — pytała dalej Mary.

— Nie wiem, psze pani — rzekł Bigger.

— No, sama widzisz, że on się w niczym nie orientuje — powiedział pan Dalton, — daj mu pokój.

Dziewczyna odwróciła się i pokazała mu język.

— Pysznie, panie kapitalisto — zwróciła się znów do Biggera. — No, sam powiedz czy to nie prawdziwy kapitalista?

Bigger patrzył pod nogi i nic nie odpowiedział.

Dziewczyna chciała już iść, ale znów się zatrzymała:

— Ojczulku, jeśli on nic nie ma do roboty, pozwól, żeby odwiózł mnie dziś wieczór na wykład.

— Mówię z nim teraz, Mary. Zaraz skończymy.

Dziewczyna podniosła kota i wybiegła. Na krótko zapanowało teraz milczenie. Bigger wolałby, żeby nie zaczynała mówić o związkach zawodowych. Może go teraz nie przyjmą. A może znowu, gdyby przyjęli, wyrzucą od razu. Nigdy nie widział nikogo, kto byłby podobny do tej dziewczyny. Nie była ani trochę podobna do jego wyobrażeń o białych dziewczętach.

— Oh, Mary — zawołał nagle Dalton.

— Słucham odpowiedziała już z hallu.

Dalton wstał i wyszedł z pokoju. Bigger siedział, nasłuchując. Raz czy dwa wydało mu się, że słyszał jej śmiech, ale nie był tego pewny. Najlepiej nie myśleć o tej wariatce. Słyszał wprawdzie o związkach, ale w jego pojęciu związki zawodowe były ściśle połączone z komunistami. Chwilę spoczywał, wyciągnąwszy się wygodnie, ale zaraz zesztywniał, słysząc, że Dalton wraca. Biały człowiek bez słowa usiadł za biurkiem, i wpatrzył się w papier. Bigger śledził go kącikami oczu i widział, że myśli o czym innym. W sercu przeklinał białą wariatkę. Może właśnie Dalton decyduje go odrzucić. Psiakrew. A może nie da mu zapowiedzianych ekstra pięciu dolarów. Psiakrew razem z dziewuchą. Wszystko popsuła. Może Dalton poczuł, że nie można mu wierzyć.

A więc, Bigger — powiedział pan Dalton.

— Tak, panie.

— Chcę, żebyś wiedział, dlaczego cię biorę do służby.

— Tak, panie.

— Widzisz, Bigger, jestem członkiem Narodowego Towarzystwa dla Rozwoju Kolorowych. Słyszałeś kiedy o takiej organizacji?

— Nie.

— To nie ma znaczenia. Jadłeś obiad?

— Nie.

— No, to musisz zjeść.

Dalton nacisnął dzwonek. Chwila ciszy, potem weszła ta sama kobieta, która go wpuszczała.

— Słucham pana.

— Peggy, to jest Bigger. Będzie z nami jeździł. Daj mu co zjeść, pokaż, gdzie będzie spać, a potem zaprowadź do wozu.

— Słucham pana.

— Więc Bigger, ósma trzydzieści odwieziesz panienkę na uniwersytet i zaczekasz tam na nią.

— Tak, panie.

— To wszystko.

— Tak, panie.

— Proszę za mną — powiedziała Peggy.

Bigger wstał, wziął czapkę i poszedł za nią do kuchni. W powietrzu unosiły się zapachy potraw, garnki parkotały na kominie.

— Siadaj — powiedziała Peggy, wskazując miejsce przy nakrytym stole. Siadł kładąc czapkę na kolana. Poczuł się trochę lepiej w tym towarzystwie, ale jeszcze nie całkowicie.

— Obiad jeszcze nie gotów — powiedziała Peggy — lubisz jaja na szynce?

— Tak.

— Kawę?

— Tak.

Siedział, rozglądając się po białych ścianach i słuchał, jak kobieta krząta się poza jego plecami.

— Czy pan Dalton pamiętał o kotle?

— Nie psze pani.

— To widocznie zapomniał. Musisz się zająć ogrzewaniem. Pokażę ci, gdzie to jest, zanim wyjedziesz.

— Mam znaczy dopilnować ognia?

— Tak, ale to łatwe. Czy nigdy przedtem nie paliłeś pod kotłem?

— Nie psze pani.

— Naucz się. To nic nie jest.

— Tak.

(c. d. n.)

Wyd. Komitet Woj. P.P.R. Kat[illegible] Komitet Redakcyjny. Redakcja i Administracja, Katowice, Mickiewicza 9. — Tel. 340 41 42 Dział ogłoszeń: Tel 361-06 — Konto PKO III 4900.
Oddział miejski: ulica 3-go Maja 28, tel 330 30 Ad. — Redakcji Kraków Wiślna 1. — Tel 586 35 — Redaktor przyjmuje od godz. 9-tej do 12 tej.
R. 31145